Rok IV. Nr 176 (960)
ŁÓDŹ
NIEDZIELA
27
czerwca 1948 r.
Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

KURIER Popularny
Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

PROGRAM NARODÓW MIŁUJĄCYCH POKÓJ

Tow. min. Modzelewski mówi w Sejmie o wynikach Konferencji Warszawskiej

W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski wygłosił w Sejmie przemówienie, w którym omówił szczegółowo wyniki Konferencji Warszawskiej 8-miu państw w sprawie postanowień konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec.

Konferencja londyńska — powiedział min. Modzelewski — o której częściowych wynikach dowiedzieliśmy się z komunikatu ogłoszonego 7 czerwca, powzięła szereg postanowień, zmierzających do bardzo specyficznego uregulowania problemów politycznych i gospodarczych Niemiec. Konferencja ta odbyła się w składzie tak dowolnym, że już samo jej zwołanie stanowiło pogwałcenie układu poczdamskiego, albowiem rozstrzyganie spraw dotyczących Niemiec podlega kompetencji czterech mocarstw.

Jak wiadomo, konferencja londyńska, do której obok trzech mocarstw zostały wciągnięte Belgia, Holandia i Luksemburg, odrzuciła myśl o traktacie pokojowym z Niemcami, natomiast wypracowała statut okupacyjny.

Rozczłonkowanie Niemiec stwarza warunki, w których musi z konieczności rozwijać się dążenie do jedności. **W warunkach, stwarzanych przez konferencję londyńską, dążenie to musi z kolei szukać wyrazu w formach wypaczonych na manowcach szowinizmu i rewanżu, co oczywiście stanowi doskonały grunt dla ukazania się nowych „Bismarcków" lub nawet nowych „Hitlerów", jak to zostało sformułowane w ogłoszonym wczoraj oświadczeniu ośmiu państw.**

Konferencja londyńska przemilczała rewizjonistyczne tendencje coraz bujniej rozwijane w Zachodnich Strefach Niemiec przy bardziej lub mniej czynnym poparciu tych tendencji przez mocarstwa okupacyjne Stref Zachodnich Niemiec.

Wiemy, że tendencje te wymierzone są również przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie.

Z przykrością muszę stwierdzić, że w tej atmosferze, która bierze początek na Wall Street, znany list otwarty Papieża do biskupów niemieckich nie mógł nie wywołać w Polsce zdziwienia i zaniepokojenia, nie może bowiem wpłynąć na uspokojenie narodu polskiego stanowisko tak wyraźnie idące na rękę tendencjom rewizjonistycznym w Niemczech. **Miarą przychylności Papieża do narodu polskiego, na którą tak chętnie powołują się niektóre czynniki, powinno być jasne stanowisko, mówiące w sposób niedwuznaczny o niezaprzeczonych prawach Polski do Ziem Zachodnich.**

Rząd Polski natychmiast po ogłoszeniu komunikatu londyńskiego przystąpił do akcji.

Skierowaliśmy notę protestującą przeciwko uchwałom londyńskim do Rady Kontroli w Berlinie, wręczyliśmy specjalną notę w tejże sprawie rządowi francuskiemu, w następnych dniach zostały wręczone noty Rzeczypospolitej, poświęcone tej samej sprawie rządowi W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, a także noty, adresowane do rządu Belgii, Holandii i Luksemburga. **Na nasze noty, jak dotąd, uczestnicy konferencji londyńskiej nie odpowiedzieli.** Nie odpowiedział również przewodniczący Rady Kontrolnej, którym na miesiąc bieżący jest przedstawiciel Francji.

Każdy Polak — a myślę, że i każdy dbający o sprawę pokoju obywatel Europy — zrozumie, jak bardzo w tej sytuacji na miejscu była inicjatywa rządu Radzieckiego i rządu Rzeczypospolitej zwołania narady państw, szczerze w sprawach pokoju zainteresowanych. Nietrudno nam było ustalić listę tych państw i dlatego już na dzień 23 czerwca mogliśmy byli w porozumieniu z rządem Związku Radzieckiego potwierdzić zaproszenie do Warszawy przedstawicieli siedmiu państw, a mianowicie: ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii i Węgier.

W ciągu dwóch dni wytężonej pracy uzgodniliśmy całkowicie stanowisko wszystkich uczestników konferencji, stanowisko to znalazło swój wyraz w opublikowanym wczoraj oświadczeniu, które według naszej oceny stanowi konsekwentny, pozytywny program rozwiązania zagadnienia odbudowy pokojowej Europy z **włączeniem we właściwy sposób do tej odbudowy również narodu niemieckiego, który, jak tego pragniemy, zrzuci z siebie wiekowe naleciałości pruskiego drylu i zaborczości.**

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Thomas Z. Dewey — gubernator New Yorku, kandydat na prezydenta USA wysuwany przez tych republikanów, którzy uważają, że obecnie rozpoczęła się „era amerykanizmu we władaniu światem".

To była prawdziwa klęska — mówi po meczu DANIA–POLSKA 8:0 Kapitan Alfus

(Szczegółowe sprawozdanie na str. 4).

Państwo Izrael wysyła przedstawiciela do Moskwy

MOSKWA (SAP) — Według komunikatu rozgłośni moskiewskiej, w wyniku wymiany telegramów pomiędzy min. Mołotowem i min. Chertokiem, pierwszym posłem Zw. Radzieckiego przy rządzie Izraela mianowany został min. pełn. Jerszow, zaś państwo Izraela reprezentować będzie w Moskwie pani Golda Meyerson, również w stopniu min. pełnomocnego.

Konferencja Rady Wojewódzkiej PPS

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja Rady Wojewódzkiej i aktywu PPS Łodzi i woj. łódzkiego, w której wziął również udział sekr. CKW PPS — tow. Tadeusz Ćwik.

W sali TUR, w Helenowie, zebrali się delegaci organizacji partyjnych miasta i powiatów. Na udekorowanej czerwienią scenie — umieszczono napis: „Zwyciężyliśmy dywersję prawicy, budujemy Zjednoczoną Partię Klasy Robotniczej". W prezydium zasiedli członkowie prez. WK i Rady Wojewódzkiej, oraz czołowi przodownicy pracy.

Po zagajeniu przez przew. WK tow. Duniaka, zabrał głos sekretarz CKW tow. Ćwik wygłaszając referat o założeniach ideologicznych przyszłej Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej, omawiając również zagadnienia, związane z rozpoczynającymi się przygotowaniami do Kongresu Zjednoczeniowego.

Następnie I sekr. WK — tow. Stawiński wygłosił referat organizacyjny, wskazując na bieżące zadania w pracy partyjnej na terenie Łodzi i województwa. Po referatach wywiązała się dyskusja w której poszczególni mówcy wskazywali na potrzebę dalszej mobilizacji mas wokół haseł jedności ruchu robotniczego.

Po dyskusji przew. tow. Duniak odczytał jednomyślnie przyjęty tekst rezolucji, w których zebrani podkreślają swoją solidarność z założeniami programowymi Zjednoczonej Partii, oraz wyrażają radość z powodu podjęcia przez warszawską Konferencję ośmiu ministrów spraw zagranicznych uchwał w sprawie obrony pokoju i bezpieczeństwa.

Konferencję zakończono odśpiewaniem Hymnów Robotniczych. (Szczegółowe sprawozdanie wraz ze streszczeniem przemówień tow. Ćwika i tow. Stawińskiego, podamy w jednym z najbliższych numerów).

Układ marshallowski między USA a Francją

prawdopodobnie zostanie podpisany w terminie

PARYŻ (SAP) — W piątek popołudniu odbyła się konferencja międzyministerialna dla zbadania projektu dwustronnego układu pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie zastosowania planu Marshalla.

Po konferencji min. Bidault oświadczył przedstawicielom prasy, że rokowania w Waszyngtonie zostaną wkrótce zakończone.

Podpisanie układu nastąpi prawdopodobnie 3 lipca w Paryżu.

Bidault podkreślił, że na piątkowej konferencji międzynministerialnej nie poruszano kwestii odrębnych rokowań, toczących się w sprawie dostaw węgla w ramach planu Marshalla.

Nasze stanowisko

Ministrowie spraw zagranicznych ZSRR i siedmiu państw demokracji ludowej dokonali podczas konferencji warszawskiej przeglądu sytuacji na tle uchwał londyńskich w sprawie Niemiec i ogłosili wspólne oświadczenie w tej sprawie. W oświetleniu tym nie ma ani jednego słowa, które stanowiłoby rzeczywistą niespodziankę dla polskiej opinii publicznej. Stanowisko ośmiu państw zaznaczone w oświadczeniu jest tym samym stanowiskiem, które od początku zajmuje rząd polski w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego. — Sprowadza się ono do jednego problematu: ścisłego przestrzegania uchwał poczdamskich, t. zn. pełnej demilitaryzacji, denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec w państwo naprawdę pokojowe.

Uchwały konferencji londyńskiej sześciu państw zachodnich sprzeczne są nawet z interesami niektórych z tych, którzy je podejmowali, a których jak Francję do tego zmuszone przy pomocy groźby odmówienia pomocy amerykańskiej. W Warszawie natomiast przedstawiciele rządów wolnych narodów w najbardziej demokratyczny sposób pozgodne z interesa zgodne z interesu ukrytego sen Zachodni szperasu w uchwałach warszawskiej konferencji ośmiu niepotrzebnie się fatygują. Ministrowie ZSRR i demokracji ludowych powiedzieli jasno, otwarcie i jednomyślnie, czego żądają narody Europy Środkowej i Wschodniej. Sformułowali oni jasny i uczciwy program postępowania, które należy przedsięwziąć, aby doprowadzić do rozwiązania problemu niemieckiego. Między wierszami oświadczenia konferencji warszawskiej niczego więcej wyczytać się nie da i nie ma zresztą potrzeby. Jest to tylko wyraźne żądanie stworzenia warunków, oznaczających pełne odprężenie w stosunkach międzynarodowych i powrót narodów Europy do spokojnej twórczej pracy nad budowaniem dobrobytu.

WARUNKI POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA

wzięli uchwały mi swoich ludów, sem pokoju.

Symboliczne znaczenie posiada jedynie fakt, że konferencja odbyła się w Warszawie, wśród gruzów najbardziej przez wojnę zniszczonej stolicy państwa, które pierwsze padło ofiarą agresji niemieckiej w wyniku takiej właśnie polityki, jaką w trzy lata po zakończeniu zwycięskiej wojny z Niemcami znowu zalecają światu londyńskie uchwały mocarstw zachodnich.

Komendant brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gen. Robertson udzielił amnestii podoficerom SS. Byli popleczniki SS są wysyłani do Grecji jako ochotnicy w walce przeciw cywilnym obywatelom.

— Po co sądzić? — Wyślemy ich do Grecji jako ochotników..

PZPB Nr 3 wykonały przedterminowo półroczny plan produkcji

(O). — A co? Spisaliśmy się dobrze? — pyta z uśmiechem jedna z robotnic zatrudnionych w przędzalni odpadkowej PZPB Nr. 3, gdzie plan produkcyjny za pierwsze półrocze wykonany był już na dzień 25 maja r.b.

Inne oddziały także nie chciały pozostawać w tyle. Wykonały plan w miesiącu bieżącym — również przed terminem. Tkalnia osiągnęła 100,7 proc., a wykończalnia 100,5 proc. wykonania planu produkcyjnego.

Bezsprzeczny ten sukces PZPB Nr. 3 jest przede wszystkim zasługą samych robotników. Zachęcało ich do tego zarówno kierownictwo, jak i Rada Zakładowa, ciesząca się dużą popularnością w fabryce.

Realną pomocą w osiągnięciu tak pięknych rezultatów było terminowe zaopatrywanie poszczególnych oddziałów w surowiec, artykuły techniczne i pomocnicze. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że przez ostatnie półrocze nie było ani jednego dnia postoju maszyn z winy wydziału zaopatrzenia.

Do zwiększenia wydajności pracy przyczyniły się również pewne drobne udoskonalenia wprowadzone w zakładach w ramach „małej racjonalizacji".

Jednym z pośrednich względów przyczyniających się do intensywnej pracy załogi jest dobra opieka nad dziećmi robotników, jaką znajdują one we wzorowo urządzonym żłobku i przedszkolu. W PZPB Nr. 3 pracuje większość kobiet, dla których troska o dziecko jest bardzo ważną sprawą.

W dniu wczorajszym w świetlicy zakładów odbyła się uroczystość zakończenia VII etapu współzawodnictwa pracy, na której zostały wyróżnione 102 robotnice. Wszystkie otrzymały dyplomy, oraz nagrody w postaci premii pieniężnej.

Wśród nagrodzonych wyróżniają się następujące rekordzistki pracy: **Kępska Antonina — tkaczka na 6 krosnach, wyrabiająca 164 proc. planu produkc., która otrzymała I nagrody już w VI etapach wyścigu pracy, II miejsce zajmuje Wejman Leokadia, również tkaczka na 6 krosnach (163 proc. wyk. planu). Na przędzalni wyróżniają się prządki obsługujące 3 strony: Okrój Helena (I miejsce) i Kazimierczak Kazimiera (II nagroda).**

Przemówienie min. Modzelewskiego w Sejmie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dla nas — dla Polski — dokument ten ma szczególne znaczenie, jeżeli zważymy, że siedem państw ze Związkiem Radzieckim na czele w sposób definitywny w punkcie 4 oświadczenia określiło wyraźnie i jeszcze raz swój stosunek do naszych granic zachodnich.

Analiza oświadczenia, uchwalonego na warszawskiej konferencji ośmiu państw, wykazuje, że ma ono wszelkie dane, **aby stać się programem wszystkich narodów miłujących pokój.**

Uchwały Konferencji Warszawskiej stają się drogowskazem dla wszystkich, łaknących pokoju.

Zrozumiemy to lepiej jeszcze, jeśli przypomnimy, że w ciągu dwóch dni pracy Konferencji Warszawskiej tzw. „Wolna Prasa" na Zachodzie Europy i w Ameryce sfabrykowała tysiące plotek o zadaniach naszej konferencji, poczynając od bzdur na temat tworzenia oddzielnego państwa wschodnio-niemieckiego, a kończąc na rewizji naszych granic zachodnich.

Nie mogę pominąć faktu, że przybycie do Warszawy ministra Mołotowa stało się okazją dla zamanifestowania naszej ciągle pogłębiającej się przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Odnosi się to również do pozostałych uczestników Konferencji.

Konferencja Warszawska jeszcze raz pokazała, że w polityce między narodowej ścierają się dwa nurty, wyrazem jednego były uchwały lon dyńskie, które odsłoniły sprzeczności nie do pokonania, panujące w obozie oligarchii finansowej, niezdolne organicznie do jakichkolwiek konstruktywnych rozwiązań problemów europejskich, a w szczególności, problemu niemieckiego, lecz zdolnej jedynie do egoistycznych koncepcji, które prowadzą nieuchronnie do coraz większego uzależnienia całej gospodarki wielu krajów Europy od widzimisię Wall Street.

Drugi nurt natomiast, którego wyrazem były uchwały Konferencji Warszawskiej, wykazał całe swą siłę, która przyoblekła się w ciało konstruktywnego planu urządzenia pokojowej Europy i dalekowzrocznego oraz konsekwentnego rozwiązania problemu niemieckiego.

Jestem przekonany, że Wysoki Sejm i cały naród polski, tak jak dotychczas i nadal będzie popierał **wysiłki rządu, zmierzające do ugruntowania bezpieczeństwa Polski i pokoju w Europie.**

(Wypowiedzi Klubów poselskich o Konferencji Warszawskiej podamy w numerze jutrzejszym).

Galeria przestępców w roli świadków.

Zbrodniarze bronią zbrodniarzy

usiłując zmniejszyć odpowiedzialność Buehlera

KRAKÓW (PAP). W 4 dniu procesu Trybunał przystępuje do przesłuchiwania świadków obrony.

Pierwszy zeznaje Karl Klein, radca ministerialny, doprowadzony z więzienia. Pytania obrony i odpowiedzi świadka zmierzają do wykazania pozytywnego rzekomo stosunku oskarżonego do ludności zamieszkałej w G. G. Świadek stara się przekonać Trybunał, iż Buehler usiłował zapobiec zburzeniu Warszawy oraz opowiada szeroko o różnych drobnych posunięciach Buehlera, mających dowodzić, że interesował się losem robotników, wywożonych do Rzeszy.

O istnieniu obozów koncentracyjnych dowiedział się już przed wybuchem wojny.

Sędzia Zembaty zadaje następnie świadkowi szereg pytań, zmierzających do ustalenia stosunku oskarżonego Buehlera do łapanek, rozstrzeliwań, ściągania kontyngentów i temu podobnych zbrodni.

Świadek z wyraźnym zamiarem odciążenia oskarżonego opowiada szeroko, że Buehler zarządzeń takich wydawał bardzo niewiele, gdyż wysokie stanowisko w rządzie „G. G." zajmował tylko „formalnie".

Z kolei przesłuchano świadka Alfreda Spindlera, niemieckiego urzędnika finansowego w „G. G." doprowadzonego z więzienia.

Świadek jest zdania, że nominacji urzędników w Generalnej Guberni dokonywał Berlin i nie przypuszcza wobec tego, aby Buehler miał na to jakiś wpływ.

Sędzia Zembaty odczytuje w związku z tym, znajdujące się w aktach sprawy zestawienia nominacji w Generalnej Guberni, z których wynika, że spośród 1.728 zarządzeń personalnych oskarżony wydał 1.060, Frank 448, a Hitler tylko 189.

Z dokumentów odczytanych przez sędziego Zembatego wynika, że na międzynarodowej liście zbrodniarzy wojennych znajduje się sześciu urzędników GG, mianowanych przez oskarżonego Buehlera. Byli to: dr Walter Gentz, który jako starosta jasielski wypędzał w r. 1944 mieszkańców Jasła, mienie ich zrabował, a miasto spalił i zburzył. Landkomissar z Kolbuszowej Walter Twardon osobiście bił ludzi, urządzał łapanki i zabijał. **Starosta w Janowie Lubelskim Hans Adolf Ausbuch wydawał polecenia strzelania do Żydów, starosta chełmski Gerhard Hager wydawał rozkazy masowych aresztowań zakładników i księży, starosta Radzynia Ludwik Stiezinger udzielał zgody na popełnianie masowych mordów, a starosta radomski Kurt Driessen osobiście kierował wywożeniem i rozstrzeliwaniem Żydów i Polaków.**

Nowe warunki pokojowe hr. Bernadotte:

Zmniejszenie terytorium państwa Izrael

TEL-AVIV (SAP). Wieczorne wydania piątkowe gazet żydowskich podają szczegóły propozycji hr. Bernadotte.

Propozycje te, których potwierdzenia dotychczas brak, przewidują: zmniejszenie terytorium państwa Izraela oraz ograniczenie suwerenności do działalności wewnętrznej, ponieważ na zewnątrz państwo to ma być reprezentowane wspólnie z arabską częścią Palestyny.

Jak donoszą z kół miarodajnych żadna partia żydowska, ani rząd Izraela nie zgodzą się na przyjęcie takich propozycji jako podstawy dyskusji.

RZĄD WŁOSKI ZANIEPOKOJONY

strajkiem pracowników spożywczych

RZYM (SAP) — W całych Włoszech rozpoczął się w sobotę strajk pracowników przemysłu spożywczego.

Wobec niepowodzenia pertraktacji między przedstawicielami Zw. Zaw. Spożywców i organizacjami przemysłowców odbywających się pod arbitrażem przedstawiciela rządu we Włoszech, zastrajkuje 120.000 pracowników spożywczych.

Jak twierdzą w kołach miarodajnych, rząd włoski jest poważnie zaniepokojony groźbą, jaka zawisła nad gospodarką włoską, wskutek zapowiedzianego w sobotę strajku spożywców w całych Włoszech.

Czy król wróci na tron?

BRUKSELA (SAP) — Król belgijski Leopold, znajdujący się na przymusowej emigracji w Szwajcarii, wystosował list do premiera belgijskiego Spaaka.

List ten został podany do wiadomości publicznej przez rząd belgijski. Król Leopold proponuje w swym liście, aby sprawa jego powrotu na tron belgijski została rozstrzygnięta przez naród belgijski.

W tym celu należy, zdaniem króla, zorganizować referendum ludowe.

Jeśli referendum nie wykaże absolutnej większości za powrotem króla, wtedy król ma zamiar abdykować.

WSPÓLNY KURS

Wojewódzkich Szkół PPS i PPR

(J) W lokalu Wojewódzkiej Szkoły PPR w Pabianicach odbędzie się jutro o godz. 16.30 przy udziale przedstawicieli władz wojewódzkich oraz Centralnych Wydziałów Szkoleniowych PPS i PPR — uroczystości zakończenia pierwszego w Polsce Wspólnego Kursu Szkoleniowego aktywistów partii robotniczych na szczeblu wojewódzkim.

Uczestnicy Kursu przeszli normalne przeszkolenie partyjne na odrębnych kursach PPS i PPR, ostatni zaś tydzień akcji szkoleniowej zorganizowany został w ten sposób, że samodzielne kursy obydwu partii połączyły się w jeden kurs wspólny, na którym wykładali prelegenci wydziałów szkoleniowych obydwu partii robotniczych.

W ten sposób pomyślany kurs przyczynił się w znacznej mierze do pogłębienia świadomości ideowej słuchaczy i do zbliżenia między aktywistami obydwu partii.

Dwie strony medalu

W Bizonii reforma monetarna była kombinacją spekulacyjną Anglosasów. W strefie radzieckiej zmiana waluty uwzględnia żywotne potrzeby ludzi pracy.

Wszystko zależne jest od formy,
Jaka określa sens re-formy...

W. BOR

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł, zaopatrzony Św. Sakramentami, dnia 25 czerwca 1948 roku, przeżywszy lat 65

S. † P.

Józef Derlich

MISTRZ TOKARSKI, WSPÓŁWŁAŚCICIEL ZAKŁADU ŚLUSARSKO-MECHANICZNEGO, WETERAN WALK O WOLNOŚĆ z 1905 r., DŁUGOLETNI CZŁONEK PPS, ODZNACZONY KRZYŻEM ZASŁUGI.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dniu 28 czerwca 1948 roku, o godz. 17,30 z domu żałoby przy ul. Stefana Jaracza 90, na cmentarz rzymsko-katolicki na Dołach.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają krewnych, znajomych i przyjaciół pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKI, SYNOWA, SYN, ZIĘCIOWIE i WNUCZKA.

Dnia 24 czerwca 1948 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, ze schorzeń nabytych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Tow. SMÓLSKI WIKTOR

REFERENT PERSONALNY

Państwowych Fabryk Konfekcyjnych w Zgierzu, przodujący aktywista P. P. R.

Cześć Jego pamięci!

KOMITETY FABRYCZNE P.P.R. i P.P.S. DYREKCJA, RADY ZAKŁADOWE Nr 5 w Zgierzu.

(Pr. 283)

W dniu 26 czerwca 1948 roku zmarł przeżywszy lat 76

S. † P.

Józef Aleksander WRÓBLEWSKI

B. ASESOR IZBY SKARBOWEJ w ŁODZI — EMERYT

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Żeromskiego 85 nastąpi w poniedziałek dnia 28 czerwca 1948 r. o godz. 16 na Stary Cmentarz Katolicki przy ul. Ogrodowej.

BRATOWA, SIOSTRZENICA, BRATANKOWIE

Przeciw wojnie, nędzy i krzywdzie

Teoria i praktyka - Koncepcja „bloków" - Właściwe cele ONZ

W DNIU 26 czerwca 1945 roku, w wyniku pamiętnej Konferencji 50 państw w San Francisco, po długich debatach została jednomyślnie i uroczyście przyjęta Karta Narodów Zjednoczonych, czyli statut nowej potężnej międzynarodowej organizacji państw, liczących razem przeszło 1 miliard 700 milionów mieszkańców naszej kuli ziemskiej.

Działo się to tuż po dopiero co zakończonej drugiej wojnie światowej w Europie, wojnie, która pogrążyła w otchłań nędzy i zniszczeń większość państw i narodów świata, wojnie, którą rozpętał niosący zagładę cywilizacji i wolności narodów faszyzm i hitleryzm.

Zjednoczone Narody Świata zadeklarowały we wstępie do Karty następujące wzniosłe zasady:

— „My, ludy Zjednoczonych Narodów—czytamy we wstępie Statutu — zdecydowani jesteśmy:

OCHRONIĆ przyszłe pokolenia od klęsk wojny, która już dwukrotnie w ciągu naszego życia przyniosła ludzkości niesłychane cierpienia,

Przywrócić wiarę w podstawowe prawa człowieka, dostojeństwo i wartość jego jako jednostki, w równouprawnienie mężczyzn i kobiet oraz w równość praw narodów tak wielkich jak i małych.

Stworzyć warunki, w których mogłaby zapanować sprawiedliwość i poszanowanie zobowiązań, opartych na traktatach i innych źródłach prawa międzynarodowego,

Przyczynić się do postępu społecznego ludzkości i podniesienia stopy życiowej na całym świecie, przy zachowaniu wolności człowieka

i w tym celu: **stosować tolerancję, żyć wspólnie w pokoju, jak dobrzy sąsiedzi, zjednoczyć nasze siły dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, zapewnić wykonanie zasady, że siły zbrojne będą używane li tylko we wspólnym interesie. Zgodnie z tym rządy nasze za pośrednictwem swych przedstawicieli zgromadzonych w mieście San Francisco, zgodziły się przyjąć niniejszą Kartę Narodów Zjednoczonych i na jej podstawie powołać do życia organizację międzynarodową, która będzie nosiła nazwę Narodów Zjednoczonych".**

DLA realizacji tych zasad i celów, streszczających się w popularnym wówczas sloganie „chcemy życia wolnego od strachu przed wojną, nędzą i brakiem wolności osobistej", powołana została wielka machina Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zgodnie ze statutem powstał szereg jej organów, z których najważniejszym jest Rada Bezpieczeństwa, Zgromadzenie Ogólne, Rada Ekonomiczno-społeczna, Rada Opieki nad terytoriami mandatowymi, Komisja Ekonomiczna dla Europy, Komisja Praw Człowieka i Obywatela. — Wszystkie te organy ONZ czynne są już ponad dwa lata i, chociaż owoce ich prac nie są tak wydajne, jakby sobie tego można było życzyć, to jednak należy podkreślić z uznaniem liczne wysiłki szeregu członków ONZ w kierunku jak najlepszej realizacji zasad i celów Karty oraz osiągnięcia porozumienia w sprawach, które już stanęły przed Narodami Zjednoczonymi.

Wielki wkład w tę pracę włożyła Polska, Czechosłowacja, a przede wszystkim Związek Radziecki, którego przedstawiciele stale dokładają wszelkich starań celem osiągnięcia sukcesu działalności ONZ. Zasadniczym warunkiem skuteczności działania ONZ jest współpraca wielkich mocarstw i polityka polska na terenie ONZ skierowana była stale i nadal jest kierowana na poparcie tej współpracy i na sprzeciwianie się podziałowi członków ONZ na bloki.

DOŚWIADCZENIA ubiegłego okresu istnienia ONZ nie są zbyt budujące.

Przyczyny nieziszczenia przez ONZ wielkich nadziei pokładanych w niej przez narody — zwłaszcza małe— tkwią nie w budowie ONZ, nie w jej zasadach i statucie — jak to usiłują przedstawić niektórzy politycy anglosascy, pragnący zmienić statut ONZ, a w szczególności znieść obowiązującą jednomyślność wielkich mocarstw przy uchwalaniu ważniejszych spraw— a tkwią one, zwyczajnie, w niechęci czynników imperialistycznych do wykorzystania Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej uprawnień dla pełnej realizacji haseł, jakie przyświecały narodom, które z entuzjazmem powitały powołanie do życia tej organizacji międzynarodowej mającej służyć sprawie utrwalenia pokoju świata i warunków dla jego postępu.

W OBLICZU komplikującej się sytuacji międzynarodowej, w obliczu napięcia stosunków, spowodowanego reakcyjną polityką bloku anglo - amerykańskiego wzrastają szczególnie zadania warstw demokratycznych w poszczególnych krajach, zadania niezależnej postępowej opinii publicznej w krajach zachodnich, która musi **wywrzeć cały swój wpływ w interesie losów własnych i świata celem skłonienia rządów tych krajów do wejścia na drogę prawdziwej współpracy międzynarodowej, do zaprzestania prowadzenia na terenie ONZ polityki sprzecznej z interesami tych narodów, polityki, skierowanej przeciwko państwom demokracji ludowej, przeciwko interesom walczących o swą wolność małych narodów kolonialnych i narodów znajdujących się pod opieką mandatową, przeciwko ZSRR— konsekwentnemu obrońcy sprawy pokoju i postępu.**

Dużą rolę do spełnienia na tym polu działania mają istniejące w poszczególnych krajach Towarzystwa Przyjaciół ONZ, stanowiące dobrowolne zgromadzenia ludzi pragnących pomóc w realizacji szczytnych haseł i zadań ustalonych w Karcie ONZ. G. B.

Walczymy z kontrastami

„Piekło kobiet" - ciąg dalszy

O pewnych przepisach milicyjnych i zagadnieniach wieku dojrzewania

Przewidywaliśmy słusznie. Na marginesie naszego wystąpienia p.t. „Czy wciąż piekło kobiet" — otrzymaliśmy szereg cennych wypowiedzi naszych Czytelników. Głosy przesyłane nam w tej sprawie są, jak dotąd, niemal wyłącznie głosami kobiet. Autorki listów niejednokrotnie zaopatrują uwagi swoje w dodatkowe komentarze. Wysuwają szereg wniosków, zwracają uwagę na momenty nie poruszone przez nas w radakcyjnej dyskusji...

Zresztą nie tylko „Piekło kobiet" stało się tematem korespondencji do nas nadchodzącej. Są tacy, zresztą nauczyciele z zawodu, którzy nawiązują do naszego „Dialogu niesamowitego na tematy oświatowe", dzielą się z nami spostrzeżeniami z innych dziedzin życia, bądź to w listach, bądź to osobiście. Jedna z Czytelniczek zwróciła n. p. uwagę na nienormalne stosunki pracy w pewnej instytucji państwowej. Wrócimy do tego tematu w następnych numerach pisma w artykule noszącym tytuł „Do pana dyrektora — wstęp wzbroniony".

Wszystko to świadczy wymownie, że akcja „walki z kontrastami" podjęta przez „Kurier Popularny" — była potrzebna i jest pożyteczna. Zamiast „epoczycyjnych dreszczyków" stwarza odpowiednią atmosferę celowej krytyki i nawet samokrytyki, rozładowując zdarzającą się tu i ówdzie atmosferę napięć na tle nie zawsze jeszcze dobrze pojętego podejścia do sprawy „Człowieka w Polsce".

No, ale wracajmy do tematu...

A: Mam przed sobą list naszej Czytelniczki z ul. Wólczańskiej Pisze ona:

— Warto się zastanowić czy nie wyrządza się krzywdy młodzieży, pozostawiając ją w jak najdłuższej nieświadomości życia. Spotyka się jeszcze dziś dziewczęta, które pomimo 20 lat nie mają pojęcia, jakie obowiązki i zadania przejmują na siebie wychodząc za mąż, jak również fakty wypadków — dzięki nieuświadomieniu — dziewcząt zazwyczaj niepełnoletnich, które szybko staczają się coraz niżej. Właściwą więc pozycję zajęłyby szkoły, uświadamiając młodzież stosownie do jej wieku, dojrzałości i inteligencji. **Rozumne przygotowanie młodzieży obojga płci do nowego życia na pewno nie obniży jej wartości moralnej.** Młoda „kobietka" nie straci swego uroku a tym bardziej godności, przez trzeźwe podejście do rzeczywistości. Mniej będzie wtedy shańbionych i nieszczęśliwych, porzucanych kobiet, mniej wykolejonych mężczyzn.

Matka nie zawsze potrafi umiejętnie i w odpowiednim czasie przyspasobić swoje dziecko do życia, które wcześniej czy później musi być poznane... Zasady świadomego macierzyństwa przestaną być zagadką. Młode dziewczęta odważnie spojrzą w swą przyszłość — płód w ich łonie nie będzie ciężarem, koniecznym do usunięcia..."

Czy istotnie szkoła powinna tutaj w swoim systemie wychowawczym na ten problem zwracać uwagę czy też w dalszym ciągu problem uświadomienia zaliczany ma być do rzędu „wstydliwie drażliwych" i pozostawionych do rozwiązania tylko rodzicom?

B: Wydaje mi się, że autorka listu ma najzupełniejszą rację. Szkoła przecież właśnie przygotowuje młodych ludzi do życia. Szkolne świadectwo dojrzałości jest tej dojrzałości miernikiem. W tych warunkach **szkoła powinna przygotować młodzież do życia wszechstronnie.**

Jasne, że tak, jak mówi autorka listu, t. j. „stosownie do jej wieku, dojrzałości i inteligencji", a zatem z nastawieniem na indywidualne traktowanie sprawy i raczej nie systemem koedukacyjnym, jeśli młodzież znajduje się w okresie dojrzewania. Pozostawianie tej sprawy wyłącznie w rękach rodziców jest o tyle niefortunne, o ile niefortunnym byłoby obciążanie rodziców w ogóle obowiązkiem kształcenia swych dzieci. Oprócz rodzicielskiej miłości potrzebny jest tutaj zasób nauki i umiejętności pedagogicznego podania młodym ludziom wiedzy, a przecież każdy zgodzi się z tym, że znajomość życia — to wiedza i wiedza bardzo poważna. Jak w każdej innej dziedzinie tak i w tej **szkoła winna współpracować z domem** — by przeciwdziałać zepsuciu i konsekwencjom nieuświadomienia, nieznajomości życia. Mam wrażenie zresztą, że i na ten temat potoczy się dyskusja, w której zapewne zabierze głos również nauczycielstwo — i sama młodzież.

CZY SŁUSZNA ZASADA?

A: Niemniej ważny problem porusza też inna nasza Czytelniczka. Cytując przykład umysłowego upośledzenia trojga dzieci pewnej matki, będącej obecnie znów w ciąży — stwierdza: Przyczyna? Nic nadzwyczajnego, — po prostu wódka.

Autorka cytuje rozmowę z tą kobietą, która tak opowiada:

— Przychodzi pijany, nieprzytomny i straszny... Katuje dzieci... Ale jest jeszcze coś gorszego — nie mam siły się bronić, ulegam, zachodzę w ciążę, rodzę — dzieci chore i niedorozwinięte... On nie boi się niczego wie przecież, że Milicja nie weźmie mnie w obronę, mając nakaz „niemieszania się w spory małżeńskie"... Zresztą, gdyby nawet — dostanie śmieszną karę: kilka miesięcy za przestępstwo w stanie niepoczytalności... Czy to jest moralne? Czy nawet w wypadku, gdy zagrażać mi będzie kalectwo lub śmierć z rąk oszalałego pijaka — Milicja do momentu ewentualnego popełnienia przestępstwa od sprawy tej odwracać będzie oczy na zasadzie „nieinterwencji w wewnętrzne spory i kłótnie małżeńskie"?...

Każdy obiektywnie myślący człowiek musi zgodzić się z tym, że **„humanistyczny" przepis milicyjny równoznaczny jest niekiedy z krzywdą kobiety i dziecka,** pośrednio zaś z krzywdą całego społeczeństwa, które dzięki usankcjonowanym gwałtom męża-pijaka nad sponiewieraną żoną — „wzbogaca się" o młode, chore i upośledzone jednostki... Jakąż radę tutaj znaleźć?

B: Wszystkimi możliwymi środkami **zwalczać nałogowe pijaństwo.** Odpowiednie zaś władze ustawodawcze zainteresować przepisami o „nieinterwencji w sprawy małżeńskie", wśród odpowiednich czynników **spowodować dyskusję podobną do naszej i nakłonić do rewizji pewnych pojęć.**

— Co niniejszym w imieniu zespołu czynią

S. Jaśkiewicz i T. Sołtan

Miotły - MIOTEŁKI

Znasz-li ten kraj?

„Znasz-li ten kraj
gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa?...".

Uwielbiam przydziałowe cytryny i pomarańcze, bo budzą one we mnie prócz wrodzonego łakomstwa i echa wspomnień o Neapolu, krainie gdzie słodkie „si" pobrzmiewa.

Kiedy czytam w gazetach zapowiedzi, że „już jadą", że „już są w Gdyni", że zawitały, że pokaźną część z nich otrzyma świat pracy, raduje się serce moje — choć potem dostaje się wszystkiego 2 sztuki i jeden grubszy plasterek.

Lecz nie sarkam, nawet wtedy — kiedy jedna z dwu sztuk okaże się być po bliższym rozeznaniu nadgniła. Bo wiem, że darowanemu za jedne 30 złotych koniowi, czyli cytrynie, nie należy zaglądać zbyt głęboko do środka. Ustawiam swój przydział na biurku i dalej nucę z poeta: „Znasz-li ten kraj?...".

Ach: znam go moja miła — to Łódź, a ściślej mówiąc — to Łodzi ulica Piotrkowska! Dojrzewają tam cytryny w licznych koszykach przekupniów, ale już po 100 złotych za sztukę! — I zastanawiam się tylko, skąd to się bierze i dlaczego, że po obdzieleniu świata pracy, tyle ich jeszcze uśmiecha się do nas, ale już tylko z tych ulicznych koszyków?...

Chcąc zbadać tę kwestię, zatrzymuję się przy chłopczynie, zajętym rozprowadzaniem złocistego nadkontyngentu i mówię (wciąż z poeta):

„Mój czyczerone! Dziecinne maszlice,
Lecz mądrość stara nad twym świeci czołem...".

— Czego? — zapytuje „mój czyczerone", nie dając mi dojść do słowa. — Po 100 złotych sztuka! Tylko bez obmacywania! — Brać — to brać, ale nie wygłupiać się, — i wpierw forsa do ręki!...

Nieuregulowana regulacja

Pisałem już raz o „przepisowej śmierci", która może spotkać „uregulowanego" przechodnia, przez nieoczekiwane najechanie na niego z boku podczas przechodzenia przez jezdnię. Toteż przechodząc sam codziennie do redakcji na skrzyżowaniu 6-go Sierpnia — Traugutta i Piotrkowskiej, nie ufam zbytnio sygnałowi regulującego ruch ob. milicjanta, tylko oglądam się na wszelki wypadek, by się uchronić od wypadku. Bo mam już doświadczenie:

Bom już się tego nauczył pomału,
Że można być przejechanym — pomimo sygnału...

Nikt nie szanuje więcej ode mnie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy ob. ob. milicjantów, zwłaszcza tych, regulujących ruch. W przeważającej większości są to ludzie dzielni, sprawnie orientujący się w swym zadaniu, wyrobieni, taktowni w postępowaniu. Trafiają się jednak, niestety, i wyjątki. Słyszy się narzekania ob. ob. obywateli przechodniów, że często na skrzyżowaniach ulic przetrzymywani bywają za długo. Że ruch, któremu „pro publico bono" podwiązuje się żyły, cierpi na tym, że nieraz nie można dojść w porę do tramwaju, choć nie jeździmy nimi dla samej rozkoszy podróżowania. Że przy lada okazaniu nerwowego niezadowolenia otrzymuje się mandat karny i w dodatku — obsztorcowanie, które, jako żywo, nie przystoi demokracji. Bo demokracja chce uważać swego milicjanta za opiekuna. Chce się odnosić do niego z ufnością, a nie drżeć z obawy, że może ją od niego spotkać przykrość. Milicjant musi mieć autorytet, ale nie koniecznie musi być „władzą". A ta „władza" zdaje się, niestety, uderzać niekiedy do głów młodych, słabszych i jeszcze niewyrobionych. Obserwując praktyki niektórych jednostek, pewny jestem, że nie postępują ściśle w myśl otrzymywanych instrukcji. Wobec tego starszyzna musi doregulować jeszcze coś niecoś w zakresie tej regulacji. Milicjant z racji swego urzędu powinien właśnie górować nad tłumem opanowaniem, wyrozumiałością, delikatnością i taktem. Stosunek milicjanta do obywateli nie może być stosunkiem pastucha z batem — do stada baranów:

Bo baran — baranem, a pastuch — pastuchem
Lecz nie wolno kolidować z demokracji duchem!...

Nawet komuś, kto nosi zaszczytny mundur milicjanta, ale wewnętrznie nie dorósł jeszcze zupełnie do swego zadania.

DZIECI I DESZCZ

Mały Jacek W. - Syn Zo-Ty znany sprawozdawca sportowy jest bardzo zmartwiony z powodu nieustającego deszczu. Piasek będzie mokry i mama nie pozwoli się bawić

„narzeczona" Jacusia — Hanna („Wiczówna") uparła się że mimo deszczu będzie się opalać... pod parasolem

Z całego kraju

BOHATERSKI CHŁOPIEC.

W miejscowości Ryna (k. Olsztyna) nad jeziorem bawili się uczniowie tamtejszej szkoły. Jeden z nich 7-letni chłopiec, wpadł do jeziora i zaczął tonąć. Starszy jego kolega, nazwiskiem Komorowski, który liczy sobie 9 lat, bez namysłu rzucił się do wody i uratował tonące dziecko. Przytomność umysłu 9-letniego bohaterskiego chłopca zasługuje na uznanie.

NIEMOWA UCZESTNIKIEM BANDY RABUNKOWEJ.

W okolicach Elbląga grasowała od dłuższego czasu groźna banda rabunkowa, nie cofająca się przed morderstwem. Miejscowym władzom bezpieczeństwa udało się wreszcie zlikwidować bandę rabusiów i morderców. W liczbie przestępców znalazł się niemowa, nazwiskiem Leon Meger. Ma on na sumieniu mord, popełniony na rolniku, Edmundzie Bohaterowiczu.

PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PAWILONU WYSTAWOWEGO.

Na Wystawie Z. O. we Wrocławiu zbudowany został w ciągu 2 mies. i 10 dni pawilon przemysłowy, zajmujący znaczną przestrzeń 1 hektara. Pojemność pawilonu obejmuje 40 tys. mtr. sześć., konstrukcja stalowa i dach betonowy ważą razem z górą 600 tys. kg. Wszystkie roboty, obliczenia, rysunki i wreszcie sama budowa wykonane zostały na 18 dni przed planowanym terminem.

NASZ felieton

Pierwszy olimpijczyk

Londyn traci powoli znaczenie jako siedziba wielkiego imperium i centrum polityki tzw. mocarstw zachodnich. Dziś już nawet szary kulis dalekich Chin wie dobrze, gdzie koncentrują się nici wielkokapitalistycznej polityki. W Europie — każde dziecko orientuje się, że centrala instrukcyjna nie mieści się już przy Downing Street, a w gabinetach możnowładców z Waszyngtonu.

Ale Londyn zyskuje popularność w innej dziedzinie: — Sportowej. Jak wiadomo, stolica Anglii będzie terenem Igrzysk Olimpijskich. Od kilku dni awizowany jest przyjazd zawodników z całego świata na to wielkie święto sportowe.

Oczekując przybycia sportowców, dość nieoczekiwanie Londyn przywitać musiał osobistość zupełnie nie sportowego znaczenia. Przyjechał mianowicie Stanisław Mikołajczyk.

Czego szuka on w Londynie? Czy po „amerykańskich niepowodzeniach politycznych", ma zamiar spróbować swych sił na innym terenie? Jeżeli eks-premier ma nadzieję wystąpienia w roli sportowca, to spotka go gruby zawód. Mikołajczyk został zdyskwalifikowany dożywotnio za czyny niemoralne i stracił wskutek tego prawo wstępu do „olimpijskiego gaju".

Jesteśmy pewni, że Mikołajczyk powetuje sobie szybko rozczarowania olimpijskie. Znajdzie z pewnością wydawcę swoich paszkwilów. Wprawdzie nie ma już co liczyć na zarobki tak poważne jak w Ameryce, ale nie pogardzi i kilkudziesięcioma funtami. Wystarczą one na kupno miski soczewicy, programowej potrawy dezertera.

Innego rodzaju imprezę przygotowują w Citta del Vaticano — stolicy Apostolskiej. Wkrótce przybędzie tam z Kolonii kardynał Frings, czołowy przedstawiciel katolickiej reakcji w Niemczech. Frings wręczy papieżowi „adres dziękczynny", podpisany przez przywódców wysiedleńców z Czechosłowacji i Polski.

W adresie tym Niemcy mówią o sobie jako o „ofiarach antyniemieckiej polityki w Czechosłowacji i Polsce" i dziękują gorąco Papieżowi za „łaskawe poparcie ich dążeń narodowych". Wyrażają też nadzieję, że Papież poprze dalsze żądania Niemców, odnośnie rewizji granicy polsko-niemieckiej.

Poprze na pewno. I w tej sprawie i w innej. Niemcy powinni poprosić o wystąpienie swego dostojnego patrona w sprawie zwrotu kolonii utraconych w pierwszej wojnie światowej. Są również niemieckie, jak tereny rewindykowane przez Polaków i Czechów. I istnieją większe szanse odzyskania Kamerunu, wysp archipelagu Bismarka czy rozległych obszarów Togo. Bo jakże — nie chcą usłuchać wezwań Papieża rządy Polski i Czechosłowacji. To jasne: są „komunistyczne". Ale Amerykanie i Anglicy wysłuchają apelu na pewno. Ba, jeszcze może coś dołożą!

I Papieżowi i Niemcom...

WK

BUDUJEMY wspólny dom

Koło PPS Oddziału Kolporażu Sp. Wyd. „Czytelnik" zadeklarowało na fundusz budowy Domu Zjedn. Partii Klas. Robotn. zł 160.000.

Dalsza zbiórka trwa.

SPORT

Kompromitująca porażka w Kopenhadze

Dania-Polska 8:0 (4:0)

Najlepiej z polskiej ekspedycji wypadł sprawozdawca radiowy

Kopenhaga, 26.6 — telef. własny.

Dania — Polska 8:0 (4:0).

Bramki dla Duńczyków zdobyli: Hanssen Karl, Lundberg i Ploger po 2, Hanssen John i Praest po 1.

Sędziował znakomicie Norweg Pedersen, widzów 40.000.

Dania: Nilssen, Petersen, Ovengaard, Pillmark, A. Jenssen, V. Jenssen, Ploger, Karl A., Hanssen, Lundberg, John Hanssen, Aage Praest.

Polska: Skromny, Janduda, Barwiński, Waśko, Parpan, Jabłoński II, Przecherka, Gracz, Górski, (Kohut), Cieślik, Bobula.

Niestety spełniły się najczarniejsze przeczucia, których do ostatniej chwili nikt w ekipie polskiej nie ujawniał. To nie była porażka — to był regularny pogrom! Po meczu słusznie oceniano tu, że lanie w Kopenhadze stanowi daleko czarniejszą kartę w powojennej historii naszego futbolu, niż zeszłoroczna klęska w Jugosławii. Poza wynikiem bowiem, Polacy zademonstrowali beznadziejnie słaby poziom.

TYLKO TRZECH

Zawiedli niemal wszyscy. Jeżeli można i należy kogo wyróżnić to tylko niezmordowanego Waśkę i wielkoluda Parpana. Po przerwie mógł okresami zadowolić Cieślik. Ale poza tą trójką? Boże, pożal się!

Drużyna już w pierwszych minutach została dosłownie rozerwana ostrym naporem gospodarzy. Nie kleiło się nic. Błędy popełniali wszyscy. Nie było łączności między defensywą a napadem. Zwykle grające najlepiej nasze tyły, zredukowały się właściwie do Waśki i Parpana. Nie mogli oni jednak we dwójkę zahamować potężnej machiny duńskiej.

STRACONE ZŁUDZENIA

Zdawało nam się jednak, że nie dojdzie do klęski. Po pierwszych dziesięciu minutach nie liczyliśmy już na zwycięstwo, ale byliśmy pełni nadziei, że przecież jakoś wreszcie skonsoliduje się nasz zespół, że nawiąże równą walkę. Taką nadzieję dawał nam rezultat bramkowy ataków Danii. Jeszcze w 25 min. wynik brzmiał 0:0!

PIERWSZY SYGNAŁ

W 26 min. Skromny po raz pierwszy musiał skapitulować. Ostry strzał Karl Hanssena grzęźnie w siatce. I tego nie braliśmy jeszcze za wstęp do tragedii. Następne 10 min. upływa nadal bez bramki. Wynik 0:1 jest w tych warunkach niesłychanie szczęśliwy.

ZMIANA W NAPADZIE

W 32 min. kapitan Alfus odwołuje z kierownictwa napadu Górskiego i wystawia na jego miejsce Kohuta. Nie zmienia to jednak w niczym sytuacji.

Ale siły Parpana i Waśki topnieją w oczach. Zlani potem chłopcy nasi bezsilnie uganiają się za przeciwnikiem. Obrońcy są bezradni, Jabłoński właściwie ani na chwilę nie potrafi zaszachować Karl. A. Hanssena. Barwiński ma identyczne trudności z jednym z najlepszych napastników duńskich — Plogerem.

Mimo wszystko wydawało się, że przed końcem połowy Duńczycy nie zdołają powiększyć bramkowego stanu posiadania, a po pauzie... może się wszystko odmienić.

W OSTATNIEJ CHWILI

Nie! W 39 min. Ploger zdobywa drugą bramkę.

Znów długotrwałe bombardowanie, z którego Skromny wychodzi obronną ręką raczej dzięki nieceIności strzałowej niż własnym paradom. W 44 min. Karl Hanssen strzela nieuchronnie trzecią bramkę, a w 30 sekund później John Hanssen wpisuje się na listę strzelców ustalając wynik do przerwy.

A NA BOISKU — ORKIESTRA!

4:0! Tego się już nie da wyrównać. Duńczycy są naprawdę dobrym zespołem, ale przyczyny ich świetnej gry tkwią w beznadziejnej grze Polaków. Duńczycy umieją kombinować ,grają długimi błyskawicznymi przerzutami, kryją nienagannie, w grze głową Polacy nie są w stanie im dorównać, ale wszystko to udaje się głównie dzięki błędom Polaków Czy zdołają je usunąć po przerwie. Czy rady Wacka Kuchara i kapitana Alfusa zdołają naprawić sytuację?

Przerwa trwa denerwująco długo. Wciśnięci w tłum rozentuzjazmowanych Duńczyków, z trudem zachowujemy spokój wobec jazgotliwej orkiestry, krążącej po stadionie. Wreszcie znów na murawie ukazuje się długi sędzia Norweg Pedersson a za nim białoczerwone dresy Duńczyków i biało-niebieskie Polski.

POZORY ODMIANY

No, przecież jest znacznie lepiej — mówimy sobie w pierwszych minutach gry. Duńczycy robią wrażenie wypompowanych. Nie ulega wątpliwości, że spoczęli na laurach. Zwycięstwo mają zapewnione, więc po co wysilać się nadal!

Polacy atakują. Raz Przycherka niebezpiecznie podsuwa się pod bramkę Nilssena, to znów Cieślik po efektownym piruecie posyła ostrą bombę o milimetr obok słupka... Ale akcje Polaków nie nabrały płynności. Rwią się przy pierwszym wkroczeniu defensywy przeciwnika. Ospały do przerwy Gracz nabrał energii, cóż z tego, gdy podania są nadal niecelne, chaotyczne. Jeden Cieślik nie wiele może zdziałać.

Duńczycy spodziewając się zrywu Polaków, ograniczali się do wypadów. Nagłych, szybkich i zawsze bardzo niebezpiecznych. Obrali słuszną taktykę. Wytrzymać napór i uderzyć w końcowej fazie ze zdwojoną energią.

Tak się stało.

Efektem ofensywy Polski były dwie poprzeczki i trzy rzuty rożne. Na tym się skończyło.

OWOCE SŁUSZNEJ TAKTYKI

Wypady Duńczyków stają się coraz bardziej zdecydowane. Wreszcie w 28 min. Praest po spokojnym biegu, mija jakby flegmatycznie od niechcenia Jabłońskiego, potem Barwińskiego i obok wybiegającego Skromnego plasowanym strzałem ładuje piłkę w bramce. 5:0.

To sygnał. Cała drużyna duńska zrywa się do ataku. W 31 min. Ploger po dłuższym oblężeniu bramki polskiej zdobywa szóstą bramkę. Polacy odwzajemniają się atakiem, zakończonym strzałem Cieślika w słupek. Za chwilę Karl Hanssen pudłuje w znakomitej sytuacji. W 41 min. V. Jansen dośrodkowuje, Lundberg wyskakuje do główki, ostry strzał ląduje w siatce. 7:0! Niestety na tym nie koniec. Bezpośrednio niemal po grze od środka, Duńczycy znów są pod bramką polską, i nim się ktokolwiek zorientował, Lundberg diabelnym strzałem zdobywa ósmą bramkę, ustalając wynik dnia.

Za chwilę koniec. Jedenastka polska schodzi z boiska. Zmęczona, przygnębiona. Zrozumiałe — po takiej klęsce, trudno mieć zadowolone miny.

W OCZACH KAPITANA ALFUSA

Kapitan Alfus nie tai po meczu swego przygnębienia.

— To był koszmar — mówi. — Ani na chwilę nie przypuszczałem, że nasi chłopcy potrafią tak fatalnie grać. Zawiedli wszyscy. Nie mam żalu do Waśki i Parpana, myślę, że po przerwie zrehabilitował się Cieślik. Ze skrzydłowych Przecherka mniej zły, niż wręcz beznadziejny Bobula.

Skromny niepewny, ma na sumieniu 3 bramki, ale one i tak nie uratowałyby sytuacji. Bardziej przykre jest wrażenie, jakie zostawiamy po sobie w Kopenhadze, niż nawet tak wysoka porażka.

Duńczycy grają bardzo dobrze. Świetny jest ich bramkarz, choć właściwie nie miał wiele roboty.

W napadzie najlepsi: Karl Hanssen i Lundberg. Środkowy pomocnik podobał mi się również.

NAJLEPSZY W KOPENHADZE — SPRAWOZDAWCA RADIOWY

Specjalnie niewdzięczne zadanie miał sprawozdawca radiowy — W. Dobrowolski. Trybuny były bardziej w drugiej połowie zainteresowane wyrazem twarzy i barwą głosu naszego radio-reportera, niż grą. Ale Polak ani na chwilę nie dawał po sobie poznać, że jest przybity klęską. Rolą sprawozdawcy była o tyle jeszcze trudna, że na boisku grali właściwie tylko Duńczycy. Polacy w kraju chcieli natomiast wiedzieć jak się spisywali nasi chłopcy. Jak się z zadania wywiązał — ocenią radiosłuchacze.

Uczynił to lepiej niż piłkarze. Napewno! (przyp. red.).

W poniedziałek w południe wróci ekspedycja polska do kraju.

Stenka

Z MECZU

DANIA — POLSKA 8:0

PODCZAS GRY

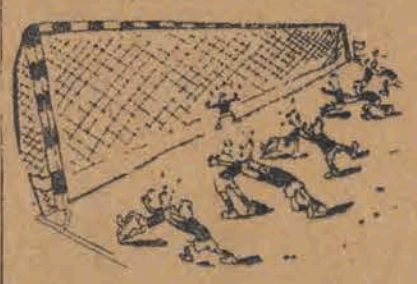

Nikt nie był w stanie utrzymać na nogach pięciu inwalidów polskiego napadu.

PO MECZU

— Gorzkie jak piołun, a jednak trzeba wypić to piwo!

Czarny bombardier — Joe Louis

niepokonanym mistrzem świata

Murzyni rozebrali jego auto po zwycięstwie nad Walcottem

NOWY JORK Wobec 50 tys. widzów na Yankee Stadion w Nowym Jorku odbył się mecz o mistrzostwo świata w boksie wagi ciężkiej pomiędzy murzynami Joe Louisem i Joe Walcottem. Zwyciężył w 11 rundzie przez k.o. Louis zapoznając się jednak w trzeciej rundzie do „2" z deskami.

Było to 25-te spotkanie Louisa w obronie tytułu, a dochód z meczu wynosił 841.379 dol. Po spotkaniu Louis oświadczył, że był to jego ostatni mecz. Walcott po meczu śmiał się i po uściśnięciu dłoni przeciwnika powiedział: „Louis jest nadal niepokonanym mistrzem".

Przy wyjściu Louisa ze stadionu zgromadzeni Murzyni zgotowali mu niebywałą owację. A gdy przyjechał do swojego hotelu, został zatrzymany przed wejściem i tłum rozebrał na pamiątkę jego wóz po zbawiając go wszystkich części i kół i opon.

Poza tym zwolennicy mistrza czekali aż ukaże się on na balkonie hotelu i wygłosi do nich mowę. Gdy uczynił to, owacjom nie było końca.

Dopiero po wezwaniu przez Louisa do rozejścia się, zgromadzeni przed hotelem powoli opuścili ulicę tym bardziej, że zmobilizowany oddział policji (30 policjantów) usiłował nie starał się „pomóc" im do tego.

Na zapytanie dziennikarzy co będzie robił po rzuceniu pięściarstwa, Louis odpowiedział że ma zamiar zostać politykiem, lecz nie wiadomo jeszcze do jakiej partii wstąpi.

85

Teodor Dreiser
TRAGEDIA AMERYKAŃSKA

Koniec był najstraszniejszy. Opisano plastycznie, jak rodzice tych chłopców przyjęli wiadomość o winie swych synów. Pani Ratterer rozpłakała się i zapewniała, że syn jej jest tak dobrym chłopcem, że nikomu nie uczyniłby żadnej krzywdy, jest tego pewna święcie. Pani Hegglund, matka Oskara, starsza już kobieta, szalenie go kochająca, oświadczyła, że nikt nie może mieć bardziej szlachetnej i uczciwej duszy, jak jej syn, więc jeżeli się dopuścił czegoś podobnego, niechybnie musiał być pijany. W domu zaś Clyda, jak opisał dziennik, matka jego strasznie zbladła i stała przerażona i w swym strapieniu składała i rozkładała ręce, jakgdyby nie mogła pojąć, co do niej mówią. Nie chciała uwierzyć, że jej syn należał do tej zabawy. Powtarzała tylko, że on tu zaraz przyjdzie i wyjaśni, że to musi być jakaś pomyłka.

Nie wrócił jednak. I nic więcej się o tym nie dowiedziała, gdyż w obawie przed policją, jak również bojąc się spojrzeć w twarz matki, w jej stroskane, beznadziejnym bólem napełnione oczy, nie pisał przez kilka miesięcy do domu; dopiero po tym czasie posłał krótką o sobie wiadomość, że jest zdrów i żeby nie martwili się o niego.

Nie podpisał się nawet i nie podał swego adresu. Po wielu tarapatach i długich wędrówkach po różnych miastach w St. Louis, Peorii, Chicago, Milwaukee, gdzie był pomywaczem w restauracji, pomocnikiem w podrzędnej fabryce wody sodowej, próbował pracy u szewca, w sklepie kolonialnym, jednym słowem imał się najróżnorodniejszych prac, a zewsząd go odprawiano, lub sam odchodził, bo mu się taka praca nie podobała, użalił się wreszcie i posłał do domu raz dziesięć dolarów, drugim razem pięć, bo już teraz zarabiał trochę lepiej. Gdy minęło półtora roku, doszedł do przekonania, że poszukiwania musiały ustać, zapomniano już pewnie o jego udziale w zbrodni, albo uważano, że udział ten nie był tak poważny, żeby go miano dalej prześladować. — Miał teraz zajęcie jako woźnica platformy towarowej w Chicago, za co płacono mu piętnaście dolarów tygodniowo i w końcu zdecydował się napisać do matki i przyznać się, że zarabia, że prowadzi się przyzwoicie, jakkolwiek nie nosi własnego nazwiska.

Napisał do niej wówczas następujący list:

„Droga mamo!

Czy jesteście jeszcze w Konsas City? Chciałbym, żebyś mi o tym napisała. Bardzo byłbym rad czegoś się o was dowiedzieć i jeszcze raz napisać, jeżeli tego także pragniecie. Jestem tutaj tak samotny. Tylko bądź ostrożna i nie mów nikomu, gdzie jestem. Nic dobrego nie wynikłoby z tego, a mnie sprawiłoby dużo przykrości, gdyż znowu z wielkim trudem staram się dojść do czegoś. Ja wtedy nic złego nie zrobiłem. Naprawdę, mamo, nic złego, chociaż dzienniki co innego pisały. Ale boję się, że zechcą mnie ukarać za to, czego nie popełniłem. I dlatego nie mogę wrócić. Nie mam sobie nic do wyrzucenia, ale mi przykro, że Ty i ojciec możecie o mnie myśleć coś złego. Oni mnie zaprosili, mamo. Nie wiedziałem, że on weźmie nie swoje auto. A on je wziął i zaprosił mnie i innych. Może to nasza wina, żeśmy przejechali tę małą dziewczynkę, ale nie chcieliśmy tego. Żaden z nas — naprawdę. I z tego powodu byłem tak nieszczęśliwy. Ile to zmartwienia sprawiłem tobie, mamo. I to właśnie wtedy, kiedy byłem tobie tak potrzebny. O, mamo, może jednak przebaczysz mi. Przebaczysz?

Ciągle myślę, co u was słychać, jak się czuje Esta, Julia, Frank i ojciec? Chciałbym wiedzieć gdzie jesteście i co porabiacie. Wiesz mamo, jak ciebie kocham, wierzysz w to, prawda? Teraz nabrałem więcej rozumu i widzę wszystko inaczej, niż dawniej. Chciałbym coś zrobić na tym świecie. Chcę być pożyteczny ludziom. Mam tutaj dobre miejsce, nie takie, jak w K. C., ale dobre i nie takiego samego rodzaju. Pragnąłbym mieć coś lepszego, a jednak nie chciałbym wrócić do pracy hotelowej, chociaż mi tam lepiej było. Nie jest to odpowiednie dla takiego małego chłopca, jak ja. Za wiele zbytku dokoła. Widzisz, mamo, że teraz zmądrzałem i inaczej patrzę na wszystko. Tutaj, gdzie pracuję, lubią mnie, ale ja chcę zajść dalej. Zarabiam zaś tylko tyle, ile potrzebuję wydać na siebie, na mieszkanie, życie i ubranie, ale chciałbym coś zaoszczędzić, żeby móc utorować sobie drogę i nauczyć się czegoś. (d.c.n.)

Nowa służąca

— Uprzedzam cię, moje dziecko, że służba jest u nas dosyć trudna.

— O, to nie szkodzi... jestem przyzwyczajona... Na wsi miałam z bydłem do czynienia...

Pobożne życzenia

Żona depeszuje z Kudowy do męża: „W przeciągu czterech tygodni straciłam połowę — jak długo jeszcze pozostać?".

Odpowiedź brzmiała: „Jeszcze cztery tygodnie".

Gdzie się spotkają?

Nauczyciel: — Na odległość tysiąca kilometrów wyjeżdżają naprzeciwko siebie dwaj automobiliści, robiąc po sto kilometrów na godzinę... gdzie mogą się spotkać?

Uczeń: — W szpitalu, panie profesorze!

*

* *

Ona: — Byłam u wróżki, przepowiedziała mi, że pojadę do Zakopanego.

On: — Wróć do niej i zapytaj, czy ja będę miał pieniądze.

*

Znałem księdza, który nigdy nie odmawiał dwóch rzeczy: wódki i brewiarza.

*

Dwaj przyjaciele siedzą w kawiarni i grają w karty. Piejko przegrywa dwieście złotych. Szpera po kieszeniach i mówi z żałosną miną:

— Aniołkiewicz, nie mam pieniędzy!

Aniołkiewicz wścieka się:

— Nie masz pieniędzy?! Ośmielasz się przyjść do kawiarni bez pieniędzy! A jak ja teraz zapłacę za to, co zjadłem?

*

Ona (wskazując na fotografię): — To ja... w... dwudziestym roku życia...

On: — Już wtedy wynaleziono fotografię?

*

Nauczyciel: — Powiedz mi, Jasiu, ile lat ma twoja babcia?

— Nie wiem, proszę pana, mam ją już bardzo dawno.

*

— Kiedy poznałaś swego męża i kiedy go pokochałaś?

— Pokochałam go najpierw... Poznałam go później!

*

— Chcesz herbaty?
— Nie chcę herbaty...
— Trochę kawy?
— Nie chcę kawy...
— Spirytusu z wodą sodową?
— Nie chcę wody sodowej!

— Mąż jest w tej chwili zajęty, może pan zadzwoni za pół godziny.

Kiedy żyrafę boli gardło.

Humor naszych dziadków

Co krowa myśli o samochodach

Samochody — są to wielkie bydlęta z oczami świecącymi w nocy.

*

Samochody nie potrafią żyć w przyjaźni. Na drogach albo się mijają obojętnie, albo się rzucają na siebie i druzgocą.

*

Zdarza się, że samochód godzi nami stoi na łące. Ale nigdy nie je trawy. W ogóle samochody same widocznie jeść nie potrafią, bo je ludzie zawsze muszą karmić.

*

Samochody ryczą tak jak krowy, ale głos mają chrapliwy.

*

Samochody nie biegają tak prędko jak się zdaje. Jedną moją przyjaciółkę samochód gonił bardzo długo po wąskiej drodze. Ryczał strasznie ze złości, ale nie mógł za nią nadążyć. Spokojnie wróciła do obory.

*

W ogóle samochody nie są bardzo odważne. Najchętniej rzucają się na kury.

*

Tyle jest łąk rozkosznych i pachnących, tyle świeżych cienistych gajów, a samochody zawsze tylko biegają po drogach. Co za niewrażliwe bydlęta.

*

We śnie wyglądają jak martwe.

*

Muchy mają je w pogardzie. Ileż razy przekładały muchom, żeby dały mi spokój i obsiadły jakiś samochód. Ale one ani słuchać o tym nie chciały. Mówiły, że się nie chcą otruć.

*

Samochody mają małe, które od urodzenia biegają równie prędko. Samochody nie troszczą się o swoje małe. Cielęta ich biegają same. Co za nieostrożność i brak uczucia.

*

Zdarzyło się raz, że samochód wpadł na naszą łąkę. Połamał ogrodzenie i przewrócił się na trawę. Pasterze jego odeszli i zostawili go na całą noc z nami. Próbowałam z nim porozmawiać, ale mi nie odpowiedział. O świcie przybiegła jego matka i zabrała go ze sobą, ciągnąc na długim sznurze. Krzyknęłam za nim „dowidzenia". Udał, że nie słyszy. Matka jego była grzeczniejsza i podziękowała mi przeciągłym rykn ięciem.

(„SZOPKA", 1923)

G. Ryklin

WODOTRYSK

Uwzględniając potrzeby mas pracujących, w mieście Zabołotińsku — na skwerze — zbudowano wodotrysk.

W zarządzie miejskim ustalono: w dni powszednie wodotrysk ma być czynny od szóstej do dziesiątej wieczorem, w niedziele i święta — od czwartej do dwunastej.

Ale powstała kwestia: komu powierzyć ten odpowiedzialny odcinek działalności kulturalnej? Pozostawienie bowiem sprawy samej sobie nie byłoby właściwym rozwiązaniem. Należało przecież odkręcać i zakręcać kran zgodnie z rozkładem w określonych godzinach.

Doskonale znający miejscowe kadry sekretarz zarządu miejskiego zaproponował, aby prowadzenie wodotrysku powierzyć Fiłatkinowi.

— Towarzysza Fiłatkina wszyscy znamy — uzasadniał sekretarz — człowiek sprawdzony: to on przecież zaprzepaścił kampanię ogródków działkowych, to on potem nie umiał poradzić sobie z akcją zazieleńienia. I oto Fiłatkinowi, jako pracownikowi z zachwianą reputacją powierzmy kierownictwo wodotryskiem, aby na tej nowej placówce miał możność poprawienia swoich poprzednich błędów.

Wezwano Fiłatkina.

Przewodniczący, człowiek szczery i stanowczy, przystąpił odrazu do rzeczy:

— Chciałbyś, Fiłatkin, poprowadzić wodotrysk na należytym poziomie?

Fiłatkin pomyślał i odpowiedział:

— Sprawa, oczywiście, zupełnie nowa. Ale przy twojej, Teodorze Pankratjewiczu, codziennej pomocy potrafię.

Odpowiedź ta wywołała na przewodniczącym korzystne wrażenie. Przyjacielsko klepiąc Fiłatkina po ramieniu, przewodniczący powiedział:

— Pomożemy. Idź i działaj.

Nazajutrz kierownik wodotrysku zakasał rękawy i robota zaczęła mu się palić w rękach.

Przede wszystkim wyrzucił ze stojących przy skwerze pomieszczeń bufet i fryzjernię i przystąpił do kapitalnego tych opróżnionych pomieszczeń remontu, gdyż zgodnie ze swoim planem, chciał tam urządzić kancelarię.

Praca kipiała. Wodotrysk był nieczynny.

Fiłatkin bardzo się oburzał, gdy mu zadawano demagogiczne pytania.

— To przecież nie samowar — odpowiadał. — Odkręcisz kurek i, panie tego, leje się woda. Trzeba pamiętać, że to wodotrysk! Obecnie znajdujemy się w trudnym okresie organizacyjnym. Ot, tapet nijak znaleć nie mogę. A i z umeblowaniem nieszczególnie...

Nawet nie upłynął miesiąc, jak kancelaria była gotowa, a meble poustawiane.

— Potrzebny mi telefon — powiadział Fiłatkin — musimy mieć łączność z miejskimi organizacjami. Bez łączności śmierć!

Zainstalowano telefon. Ale wodotrysk wciąż był nieczynny.

— To przecież nie samowar — mówił ze smutkiem w głosie Fiłatkin. — I tak spraw mam po dziurki w nosie. Ot, zainstalowałem telefon. A teraz przypuśćmy, że będzie ktoś dzwonił wtedy, gdy jestem na obiedzie. Mam prawo chodzić na obiad czy nie? Bez sekretarki to lepiej odrazu się powiesić.

Znaleziono dla niego sekretarkę. Ale wodotrysk ciągle był nieczynny.

— To przecież nie samowar — żalił się Fiłatkin. — Przed tym trzeba wszystko przewidzieć i obmyśleć. Wezwą mnie np. na posiedzenie zarządu miejskiego, albo pojadę na urlop, kogo wtedy zostawię w urzędzie? Bez zastępcy trudno mówić o pracy.

Przysłano zastępcę. Ale wodotrysk ciągle był nieczynny.

— To przecież nie jakiś tam samowar — dowodził Fiłatkin. — Mój personel ciągle jeszcze nie jest skompletowany. Gospodarstwo duże, a nie ma stróża. Zginie cokolwiek z państwowego inwentarza, a ja mam odpowiadać za to, tak? No, przypuśćmy, że mi uwzględnią etat stróża, ale czyż mogę ja lub mój zastępca wdawać się we wszystkie szczegóły? Przecież doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny! A stróża trzeba wyszukać, trzeba sprawdzić jego kwalifikacje. Jasne, że bez wydziału personalnego nie poradzę.

Powołał wydział personalny, a ten z kolei powołał stróża Pachoma. Ale wodotrysk ciągle był nieczynny.

— To przecież nie samowar — uporczywie przypominał Fiłatkin. — Bez rachunkowości sprawa nie może ruszyć. Należy raz na zawsze skończyć z wszelką improwizacją. Musimy wiedzieć, ile ludności każdego tygodnia będzie obejmowała akcja wodotryskowa. Przecież będą potem ode mnie tego wymagać.

Personel powiększył się o głównego buchaltera, rachmistrza i statystyka. Jednak...

— To przecież nie samowar — mówił z wyrzutem Fiłatkin.—Dajcie mi czas, a wodotrysk zacznie działać. Ot, pojadę do Moskwy, aby się zapoznać z funkcjonowaniem stołecznych wodotrysków, wrócę i wtedy zobaczymy, jak zorganizować tę sprawę u nas, w Zabołotińsku.

Pojechał Fiłatkin do Moskwy.

W międzyczasie stróż Pachom, korzystając z choroby zastępcy kierownika, pewnego wieczoru uruchomił wodotrysk.

W zarządzie miejskim początkowo wszystkich zaskoczyła odwaga i niezdyscyplinowanie stróża, ale potem zaczęto się zastanawiać. Zaczęto się zastanawiać i postanowiono:

„Zwolnić Fiłatkina, zlikwidować jego kancelarię, zwolnić cały personel, zostawić tylko Pachoma".

Byłem niedawno w Zabołotińsku. Wodotrysk czynny.

Zygmunt Fijas

LIST Z KUDOWY

Kochana Anduchna! Jak widzisz — już jestem w Kudowie. Jechałem przez pewien czas na buforze, ale już we Wrocławiu udało mi się wedrzeć na dach wagonu. I tak szczęśliwie dojechałem do Kłodzka. Od tej stacji jechałem już na kolanach pewnego starszego sierżanta, któremu się klapka sercowa nie domyka i dlatego jedzie na prysznice, które tu są silniejsze od krynickich.

Kudowa jest bardzo ładna. Dużo tu jest lasów, pól, chociaż jeszcze mało krów i koni.

Pokój już mam załatwiony. Co się nachodziłem, tom się nachodził. Załatwiłem przecież wszystko w czterech dniach. Ogonki jak wszędzie, gdzie taniej. Czasem ludzie stoją i po dwie godziny w jednym ogonku, aby się dowiedzieć, że odrazu winni stanąć w innym ogonku. Śmiechu też jest z tego co niemiara. Najbardziej śmieje się z tego porządkowy, bo niekiedy sam nie wie, którego ogonka pilnuje. Ale zawsze znajdzie się jakiś kuracjusz, który pouczy grzecznie.

Dostałem już miejsce w łazienkach. Mam kabinę małżeńską z jednym naczelnikiem urzędu pocztowego z Warszawy. Kąpiemy się więc za wszystkie czasy i żałujemy, żeśmy nie zabrali ze sobą kilku kanistrów na tę wodę mineralną. Takie się robią na całym ciele bańki, jakbyś się kąpała w lemoniadzie. Woda smaczna, nie ma co narzekać, chociaż się po niej odbija.

Przed chwilą byłem pod pałacem elektora. Budynek ten zupełnie przypomina czworaki. Kąpielowa mówiła, że ten elektor, ilekroć mu się zachciało pić, kazał zaprzęgać sześciokonną karetę i jechał z tych czworaków do pijalni, odległej może o sto kroków. Etykieta dworska nie pozwalała mu stać z garnuszkiem w ręku.

W pijalni dwa razy dziennie gra muzyka. Już trzy razy grali „Zemstę nietoperza", którą słyszeliśmy kilka razy dziennie w naszym radio. Mówią, że Ave Maria też tu czasem grają, ale nie słyszałem.

Tutaj na szczycie góry parkowej jest gloryjetka. Gloryjetta, czy Gloryjeta to taka strażnica pożarna, wybudowana poto, aby się kuracjusze zapisywali na belkach. Ja wypisałem już nazwisko moje, Twoje i dzieci. Jestem w Kudowie, albo mnie nie ma.

Powietrze tutaj jest świeże, leśne. Skarb, nie powietrze. Nic też dziwnego, że prywatni goście płacą tutaj za pokój słono. Poczciarz obliczył w czasie kąpieli, że o ile w jednej minucie wciągamy 25 łyków powietrza, to jeden dech kosztuje tutaj półtora złotego. Wyobraź sobie, ile się oszczędza.

Kowal, który mnie wepchnął w Kłodzku przez okno na kolana tego sierżanta, powiada, że tutaj jest powietrze śródziemnomorskie i dlatego tak człowieka nie zatyka.

On ma zapisane kąpiele elektrokomorowe o wielkim natężeniu. Wkładają mu nogi i ręce do butelek z prądem i elektryzują go jak w szpitalu wariatów. Ale on wariatem nie jest, tylko udaje, że jest nerwowy, boby go tu nie puścili po raz drugi.

On mi poradził, żebym zbierał głóg bodłakowy, robił z niego nalewkę na spirytusie i pił trzy razy dziennie, po jednym kieliszku, jak wszyscy robią, to mi przejdzie.

Chciałem tak zrobić, tylko mnie lekarz zbeształ. Powiedział, że jeśli chcę spoczywać na tutejszym cmentarzu, to on mi w tym dopomoże. On wie, że tutaj już zjechali znachorzy, którzy przyjmują za pół ceny, ale niech uważają.

Więc nie robię, a kowalowi powiedziałem, żeby sobie poszedł do stu diabłów.

Obraził się i wyjechał tego samego dnia do Polanicy. Tam podobno jest jego szwagier, który ma zakopane odkurzacze, wyżymaczki i moc pościeli. Nie wiem, jak on to przewiezie, skoro zabraniają, ale pojechał.

Kończę, bo naczelnik już na mnie mruga. Ten poczciarz też nie jest chory. Kiedyś poszedł na zabawę do Krakowskiej Gospody, to całą noc przehulał. Nieładnie, że ludzie zdrowi zajmują miejsce chorym, ale cóż na to zrobić? Każdy słyszy: „Kudowa - Zdrój", Ziemie Odzyskane, każdy chce na własne oczy zobaczyć.

A czy załatwiłaś już ze swoją śledzioną? Idź do niego na wizytę prywatnie. Tylko nie próbuj mu coś płacić więcej, bo nie przyjmie. No, trzeba się zbierać, bo naczelnik karty chowa, po prawidła i ręcznik sięga...

Twój coraz zdrowszy na ciele i na duchu

Podpis nieczytelny

Za zgodność:

(—) Zygmunt Fijas

— Czy wierzysz teraz, Anielko, że twój Lucek cię kocha?

Z życia teatru

Reżyser: — Panie dyrektorze, na widowni jest tylko pięć osób!

Dyrektor: — Nie możemy grać... Niech pan każe zwrócić za bilety!

Reżyser: — Niemożliwe... to bezpłatne bilety!

W pokoju stołowym domku - muzeum A. P. Czechowa w Jałcie wisi obraz pędzla brata pisarza, utalentowanego malarza — Aleksandra Czechowa.

Polski Czerwony Krzyż w Warszawie uruchomił stację przetaczania i konserwowania krwi. Kierownictwo sprawuje dr. Seralin. Pierwsza krwiodawczyni z uśmiechem poddaje się procedurze ściągania krwi, która zasili czyjś organizm, pozbawiony krwi na skutek schorzeń.

Dnia 21 bm. w 8 rocznicę śmierci Mieczysława Niedziałkowskiego — redaktora „Robotnika", zostały złożone wieńce na grobie w Palmirach przez delegację CKW PPS, KC PPR, redakcję „Robotnika" i organizacje stołeczne PPS i PPR. Na zdjęciu grób założony wieńcami i delegacje z min. Rusinkiem na czele.

— Co ty tam robisz synku?
— Idę spać. Niania powiedziała, że muszę chodzić spać razem z kurami...

W Paryżu walczą o bilardowe mistrzostwo świata. Na Placu Etoile w Akademii Bilardu spotkało się dwóch pretendentów do tytułu mistrza świata. Conti w swej kolejce stosuje odmienną technikę ku zdumieniu przeciwnika Argentyńczyka Carrery.

10-letni dyrygent orkiestry symfonicznej Włoch Pierrino Gamba, po objeździe państw skandynawskich przygotowuje się do koncertu w Royal Albert Hall w Londynie, gdzie dyrygować będzie zespołem filharmonii z Liverpoolu.

Mały Pierrino uważany jest za najzdolniejsze „cudowne dziecko" od czasów Menuhina.

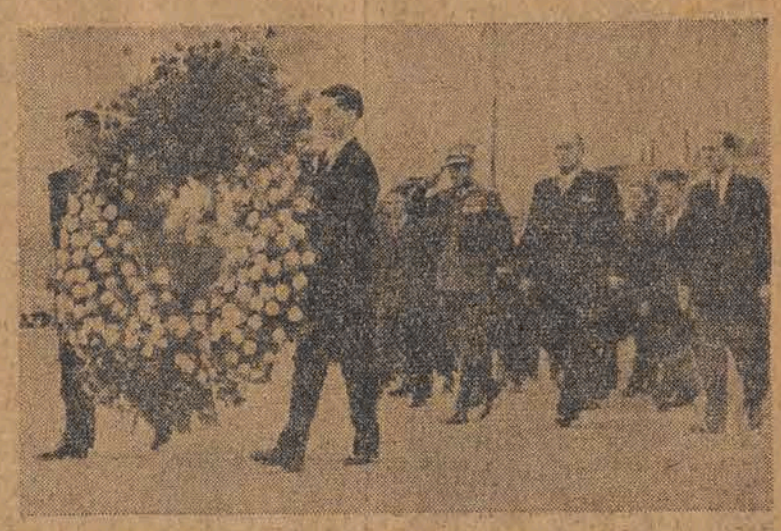

W Warszawie bawiła delegacja rządu węgierskiego z premierem Dinnyesem na czele. 18 bm. został w obecności Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta podpisany układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą a Republiką Węgierską. Delegacja węgierska złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

I ten duży i ten mały to są prawdziwe konie. Ten duży to olbrzym „Perszeron". Jego noga ma 12 cali obwodu pod kolanem. A ten liliput spacerujący pod nogami olbrzyma to czternastodniowy kucyk. Obydwa konie żyją w przyjaźni na terenie w London Colney.

— Nic mi już nie mów najdroższa. Wystarczy mi zupełnie to, że cię widzę potrójnie.

— I wierz tu biedna krowo w to, że czterolistna koniczyna przynosi szczęście.

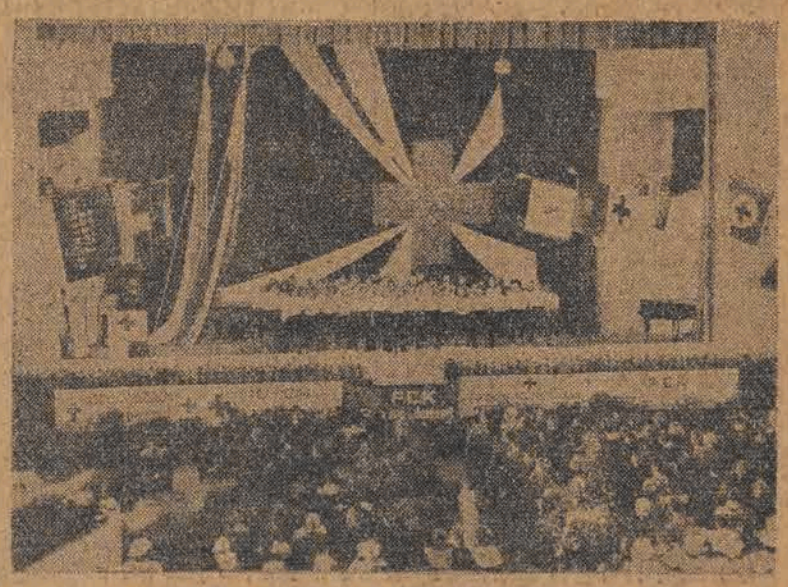

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża obchodziła uroczyście cała Polska. Odbyło się w kraju szereg imprez obrazujących dotychczasową działalność PCK i propagujących tę organizację.

Inauguracją Tygodnia PCK w Warszawie była uroczysta akademia w sali Romy.

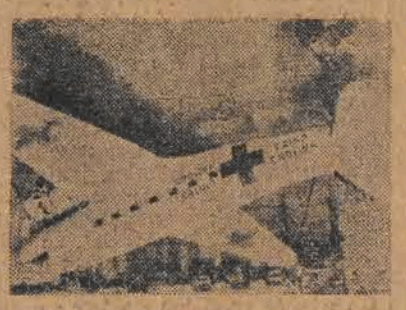

Samolot księcia Bernadotte, przewodniczącego międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża, rozjemcy ONZ w Palestynie.

W Cuida miały miejsce ostatnio pomimo przyjętego przez obie strony rozejmu — krwawe zajścia żydowsko - arabskie. Zarządzono stan pogotowia. Na zdjęciu widzimy scenę sprawdzania dokumentów i rewizji osobistej przechodniów przez uzbrojonych senegalczyków.

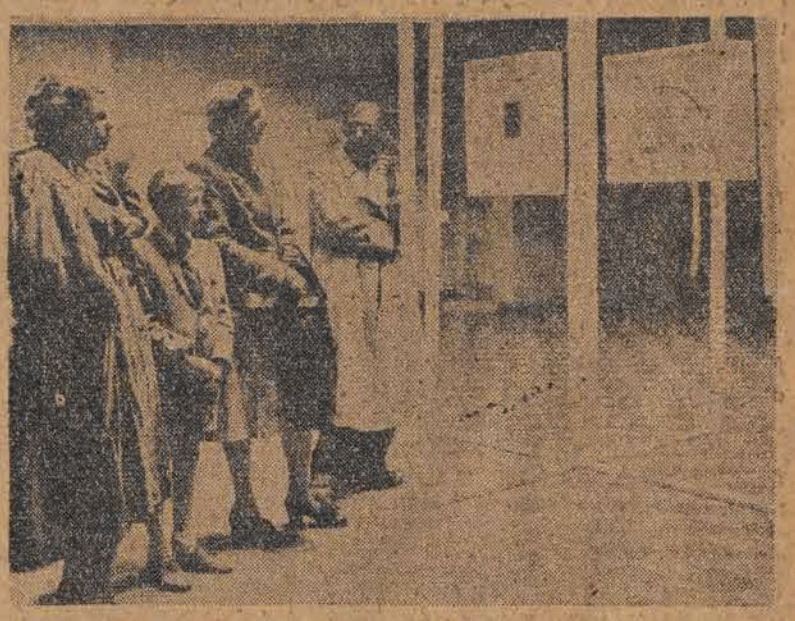

W Warszawie, w Klubie Młodych Artystów, została otwarta wystawa malarska artystów czeskich i słowackich pod nazwą „Młoda Plastyka CSR".

Oryginalne prace podziwiane są przez znawców i krytyków polskich jak również przez szeroki ogół społeczeństwa interesujący się dorobkiem kulturalnym sąsiadów. turalny Czechosłowacji w Polsce.

Wystawę otworzył attache kulp. Sedivy.

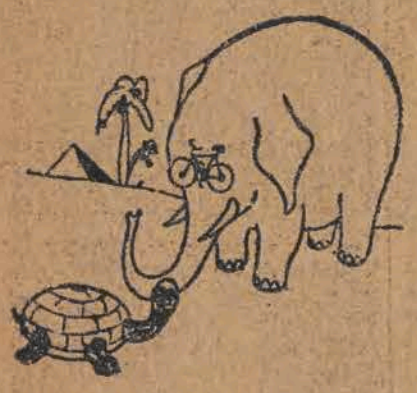

— Skąd ty masz takie śliczne binokle?
— Znalazłem je w bagażach karawany.

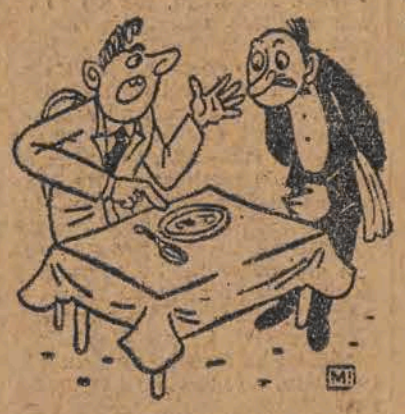

— Panie starszy! W zupie pływa mucha!
— Niemożliwe, gdzieżby ona nauczyła się pływać?

— Czy to już wszystko młodyczłowieku?...

Dzień w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Czyńskiego (Rokicińska 53), Dancerowej (ul. Zgierska 63), Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Stanisławicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 51).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
O godz. 12,15 „Poranek Piosenki, Pieśni i Tańca" z udziałem J. Hryniewickiej, M. Miedzińskiej i A. Szalawskiego. Ze względu na całkowicie nowy repertuar, poranek zapowiada się niezwykle interesująco.
O godzinie 19 arcydzieło Szekspira „OTELLO". Reżyseria H. Szletyńskiego.

TEATR POWSZECHNY
Dziś o godzinie 19 farsa francuska z XV-go wieku „MISTRZ PIOTR PATHELIN" w reżyserii Jerzego Merunowicza, oraz „GRZEGORZ DYNDAŁA" Moliera, w przekładzie Boya - Żeleńskiego, w reżyserii Danuty Pietraszkiewicz.

TEATR LETNI „OSA"
ul. Zachodnia 43, telefon 140-09.
Dziś o godz. 19,45 w teatrze letnim „W OGRODZIE PRZY POGODZIE" z udziałem całego zespołu.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243, tel. 107-25
Dziś i codziennie „ROSE - MARIE". Początek o godz. 19,15.

TEATR LETNI „BAGATELA"
Piotrkowska 94.
Dziś 2 przedstawienia o godz. 16,30 i 20, koniec przedst. 22-ga, znakomita komedia Verneuille'a p. t. „MUSISZ BYC MOJĄ" z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA — Daszyńskiego 34
Tel. 123-02.
Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

Kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1: „Wilki Morskie" — 18,30, 20,30, w niedziele 16,30.
BAŁTYK — ul. Narutowicza 20: „Zagubione dni" — 16, 18,30, 21, niedziela 13,30.
BAJKA — ul. Franciszkańska 31: „Czarodziejskie Ziarno" — 18, 20, niedz. 16.
GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2: Program aktualności kraj. i zagran. Nr. 18 — godz. 12, 13 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — ul. Legionów 2/4: „Nowe Pokolenie" — dla młodzieży, godz. 16, 18, 20, niedz. 14.
MUZA — Ruda Pabianicka: „Pani Miniver" — 18, 20, niedz. 15.
POLONIA — ul. Piotrkowska 67: „Rosanna siedmiu księżyców" — 16, 18,30, 21, niedz. 13,30.
PRZEDWIOŚNIE — Żeromskiego 74/76: „Bitwa o szyny" — 18, 20,, niedz. 16.
ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 178: „Nauczycielka bawi się" — 17, 19, 21, niedz. 15
ROMA — ul. Rzgowska 86: „Timur i jego drużyna" — 18, 20, niedz. 16.
REKORD — ul. Rzgowska 2: „Rywal Jego Królewskiej Mości" — godz. 13,30, 20,30, niedz. 16,30.
STYLOWY — ul. Kilińskiego 123: „Mściwy Jastrząb" — 16, 18,30, 21, niedz. 13,30.
ŚWIT — Bałucki Rynek 5: „Stalowe Serca" — godz. 16,30, 20,30, niedziele 16,30.
TĘCZA — ul. Piotrkowska 103: „Bella tańczy" —17, 19 21, niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie): „Młodość Maksyma" godz. 15,30, 18, 20,30, niedz. 15.
WISŁA — ul. Daszyńskiego 1: „Casablanca" — godz. 17, 19, 21, niedziela 15,
WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16: „Gasnący Płomień" — 15.30, 18, 20.30, niedz. 13.
WOLNOŚĆ — ul. Napiórkowskiego 16: „Zagubione dni" — 15, 17,30, 20, niedz. 12,30.
ZACHĘTA — ul. Zgierska 28: „Życie Emila Zolli" — 16,30, 20,30, niedz. 16,30.

MUZEA MIEJSKIE:
Etnograficzne — Plac Wolności Nr. 14.
Prehistoryczne — Plac Wolności Nr. 14.
Przyrodnicze — Park Sienkiewicza.
Otwarte codziennie prócz poniedziałków i wielkich świąt w godz. od 10—17.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI (Park Sienkiewicza).
Wystawa zbiorowa obrazów, rysunków i rzeźby.

MIEJSKIE MUZEUM SZTUKI
Miejskie Muzeum Sztuki mieszczące się przy ul. płk. dr Więckowskiego 36, otwarte jest dla publiczności we wtorki, środy, czwartki, soboty, niedziele i święta w godzinach od 10 do 17.

Odczyty

W poniedziałek dnia 28 czerwca 1948 roku w lokalu Okręgowej Izby Aptekarskiej przy ul. Piotrkowskiej 50 od godz. 19.45 odbędzie się posiedzenie naukowe, na którym mgr. Józef Cymer wygłosi odczyt p.t. „Promieniotwórcze izotopy i ich znaczenie w lecznictwie i w biochemii".

Deszcz pada...

Taksówkarze zyskują - ogrodnicy tracą
a za wszystko płaci konsument

Właściwie interesujące jest jedno tylko pytanie: jakie szkody jeszcze spowoduje padający od kilku dni deszcz. W ogrodnictwie są one już dość znaczne.

Najbardziej zaatakowane są truskawki, czereśnie i wiśnie, t. zw. szklanki. Truskawki zaczynają gnić, szklanki dostają na powierzchni czarnych plam t. zw. „choroby wątroby". Czereśnie pękają. — Psują się również i młode jarzyny, a szczególnie ogórki. Jedynie marchew i buraki nie odczuwają nadmiaru wilgoci, ale widocznie „prawem solidarności" brak i tych produktów odczuwa się w Łodzi. Owoców jest w sklepach coraz mniej, ich ceny skaczą w górę.

W Kamińsku — największym ośrodku warzywnym w województwie — młode ogórki ulegają gwałtownie gniciu. Po ustaleniu się pogody ogrodnicy przystąpią do nowych zasiewów ogórków.

W Łodzi przerwano prace plantacyjne na terenie cmentarza komunalnego, jak również obsiewanie trawników przed szpitalem im. N. Barlickiego.

Ulewne deszcze położyły kompletnie cały prywatny „przemysł rozrywkowy". Nieczynne są karuzele, huśtawki; nawet małe stoliczki, na których za 5 zł. można wygrać wielkiego psa gipsowego, 3 cukierki i paczkę gumy do żucia, zniknęły z placów i skwerów przedmieścia.

Wczoraj odwołano wszystkie imprezy sportowe, które miały się odbyć w sobotę i niedzielę. Bodaj tylko pływacy kontynuują mistrzostwa Łodzi, ale woda to przecież ich żywioł.

W pociągach podmiejskich, w których zwykle w soboty panowało przepełnienie, wczoraj można było zajmować nawet miejsca leżące.

Jak wszystko na tym świecie, również i deszcz ma swoich zwolenników. Są nimi dozorcy, którzy nie muszą zwilżać trzy razy dziennie zakurzonych jezdni, a przede wszystkim dorożkarze i taksówkarze.— Obroty ich znacznie się zwiększyły. Świadczą zwłaszcza o tym długie kolejki taksówek, wyczekujące przed stacjami benzynowymi.

— Narzekacie na deszcz, a może w chwili gdy numer dostanie się do rąk czytelników, będzie już paliło — powiedział naczelny redaktor, gdy dawałem rękopis do przejrzenia.

Nie ma obawy. Nawet PIHM zapowiedział przelotne deszcze w południowo - zachodniej części kraju, a o środkowej nie wspomniał nawet. Deszcz ustalił się na kilka dni. (ZoWu)

Podwyższenie czynszu

za lokale użytkowe
Można składać odwołanie od wymiaru

(kr) Na podstawie uchwały Kolegium Zarządu Miejskiego ustalono nowy podział miasta na dwie strefy oraz ustanowiono nowe — zwiększone o 100 proc. — stawki czynszu podstawowego za lokale użytkowe w domach administrowanych przez Zarząd Nieruchomości.

Poważny brak lokali mieszkalnych w naszym mieście, przerost niektórych przedsiębiorstw w stosunku do innego rodzaju zakładów pracy oraz zbyt duża różnica między zarobkami niektórych przedsiębiorców, a przeciętnymi pracownikami — skłoniła Zarząd Miejski do podjęcia próby rozwiązania istniejących na tym odcinku trudności.

Od wymiaru można składać odwołania, przy czym pierwszeństwo mają przedsiębiorstwa, podlegające podwyższeniu komornego o przeszło 100 proc., wykazujące się zaś produkcją szczególnie ważną dla miasta lub gospodarki krajowej. Do takich więc należeć będą zakłady rzemieślnicze, posiadające umowy z instytucjami państwowymi, spółdzielczymi lub miejskim.

Podania w tych wypadkach składać należy w sekretariacie Dyrekcji Zarządu Nieruchomości w Łodzi, ul. Piotrkowska 100.

Dozorcy czekają na podwyżkę
ale czy spełniają także swoje obowiązki?

(O) Umowa zbiorowa Związku Zawodowego Dozorców została niedawno wypowiedziana, gdyż dozorcy łódzcy chcą wywalczyć sobie wyższe uposażenia. Na propozycje stawiane przez członków Związku nie zgadza się jednak Zarząd Nieruchomości Miejskich i sprawa ta niepotrzebnie się przedłuża.

Pensje dozorców są małe. Do tej pory każdy z nich otrzymywał 1.100 zł. pensji miesięcznej, pobierając ponadto 150 zł. od każdej klatki schodowej, 300 zł. od studni, czy motoru — oraz 200 zł. za dom narożny, lub przechodni.

Obecnie dozorcy proponują sumy wyższe. (Przy jednej klatce schodowej 2000 zł mies.). W lokalach, gdzie mieszczą się biura, garaże, szkoły, czy teatry — obowiązywała do tej pory taka sama stawka, teraz zaś dozorcy domagają się w tych domach pensji w wysokości 4.000 zł. miesięcznie.

Istnieje również zarządzenie, które zezwala na natychmiastowe wymówienie pracy dozorcy, a co za tym idzie nagłe pozbawienie go dachu nad głową. Dozorcy łódzcy uważają przepisy te za wysoce krzywdzące ich i domagają się trzymiesięcznego wymówienia.

Wszyscy o tym wiemy, że dozorcy naszych domów mają wiele ubocznych dochodów oraz że członkowie ich rodzin pracują poza domem. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w 80 proc. obowiązki dozorców spełniają kobiety, często samotne i obarczone dziećmi...

Ale jest w tej całej sprawie i „odwrotna strona medalu". Pewnie wszyscy ją dobrze znamy, a szczególniej ci, którzy po jedenastej wracają do domu... W jakżeż wielu domach wówczas dzwonek „nie działa", a zbudzony długotrwałym „waleniem" dozorca otwiera wreszcie bramę po to, aby wykrzyczeć lokatora, wręczającego mu wstydliwie 20 zł. Widzimy również brudy na naszych podwórkach, nie rzadko też całe sterty leżących i gnijących przed domem śmieci. — Wymownym atutem w tym wypadku jest fakt napływania ciągle nowych zażaleń na dozorców do Zarządu Nieruchomości Miejskich.

Słuszne są żądania Zw. Zaw. Dozorców, przyznajemy, że niskie wynagrodzenia krzywdzą przede wszystkim zatrudnione przy dozorowaniu domów kobiety i ich dzieci, ale chcielibyśmy także, aby nasi łódzcy dozorcy spełniali nareszcie sumiennie swoje obowiązki.

Uwaga wczasowicze

Wszyscy przyjęci przez Wojewódzką Komisję Wczasów Młodzieży Zorganizowanej na pierwszy turnus do Wieńca-Zdroju i Długopola — obowiązani są stawić się 30 czerwca br. w Łodzi ul. Kopernika 8 (Kom. Woj. OM TUR) o godz. 16. Koledzy, którzy na obozach mają wyznaczone funkcje przyjeżdżają o godz. 11.

Szczegółowych informacji udzielają w tej sprawie odnośne PKJ.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego

(kr). Wczoraj zakończono wykłady w szkołach powszechnych i średnich wszelkiego typu. Młodzież otrzymała już świadectwa, oraz skierowania na wczasy i kolonię.

Uroczyste jednak zakończenie roku szkolnego odbędzie się we wtorek 29 b.m. w sali Filharmonii Łódzkiej przy ul. Narutowicza 20, przy udziale władz szkolnych, miejskich, zaproszonych gości, oraz młodzieży, która z pewnością weźmie liczny udział w swym święcie.

Czyżby grypa?

Nie jest to rozmowa towarzyska, więc darujcie, że zaczniemy od pogody. Pogoda jednak może zadecydować o przegranej bitwie, o czym przekonał się jeden wielki wódz. W tym wypadku wiele znaków na niebie i ziemi wskazuje, że właśnie pogoda stała się przyczyną całego zła i nieszczęścia.

A było to tak. Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zwołała na dzień wczorajszy konferencję. Zaproszeni zostali przedstawiciele miejskich i wojewódzkich wydziałów zdrowia, lekarze fabryczni, przedstawiciele partii politycznych, Izby Skarbowej, Komisji Specjalnej, Z.U.S., woj. Wydz. Sanitarnego, C.W. San., Ubezpieczalni Społecznej i... Izby Lekarskiej. Celem konferencji było omówienie niezwykle ważnej kwestii lecznictwa społecznego. Jak bowiem stwierdzono, od dłuższego już czasu wielu lekarzy łódzkich uchyla się od pracy w Ubezpieczalni i innych prac społecznych. Stwarza to sytuacje trudne i kłopotliwe, ośrodki zdrowia nie mogą obsłużyć wszystkich zgłaszających się chorych... Równocześnie wynikła kwestia wynagrodzenia lekarzy za ich pracę, wynagrodzenia — ich zdaniem — niedostatecznego. Dalej, Ubezpieczalnia została poinformowana, że około 60 proc. lekarzy zamierza wyjechać w lipcu na urlopy. Ponieważ mogłoby to spowodować konieczność zamknięcia na ten okres wszystkich niemal ambulatoriów, sprawą zainteresowały się związki zawodowe. Nie można przecież pozbawiać ludzi pracy opieki lekarskiej, trzeba kwestię rozwiązać na płaszczyźnie wzajemnego porozumienia.

Z tych to ważnych przyczyn O.K. Z.Z. zaprosiła na konferencję przedstawicieli Izby Lekarskiej oraz wszystkich zainteresowanych instytucji. Punktualnie o godz. 10 rano zebrali się, mimo deszczu, wszyscy zaproszeni, z wyjątkiem przedstawicieli Izby Lekarskiej.

Minęło dziesięć minut, piętnaście i dwadzieścia... Telefon do Izby Lekarskiej wyjaśnił, że sekretariat otrzymał zawiadomienie o konferencji, ale nie wie, czy ktoś przyjdzie, bo nikogo w Izbie nie ma. Zaczęto więc telefonować, poszukując lekarzy po wszystkich szpitalach i domach prywatnych, aby porozumieć się z jakimkolwiek przedstawicielem zarządu Izby Lekarskiej. Nigdzie nikogo nie było. PO GODZINNYM OCZEKIWANIU I BEZSKUTECZNYCH POSZUKIWANIACH, prezes OKZZ zmuszony był oznajmić zebranym, że konferencja nie dojdzie do skutku. Zwołana zostanie w innym terminie, gdy ktoś z Izby Lekarskiej raczy przyjść.

Zrozumiałe, że wszyscy byli oburzeni, na jednak zastanowiło, co mogło być przyczyną tej dziwnej dematerializacji Izby Lekarskiej. Gdyby uprzednio wiedziano, że nikt nie będzie mógł przyjść na konferencję, napewno zawiadomiono by o tym OKZZ. Konferencję odwołano by wcześniej, bez niepotrzebnych przykrości. Musiała więc być inna, poważniejsza sprawa.

Po głębszym zastanowieniu doszliśmy do wniosku, że winę ponosi tu napewno pogoda. Lekarz też jest człowiekiem. Natura bywa złośliwa. Biorąc sobie za narzędzie pogodę, zdołała widocznie zgnębić lekarzy. Ci bezlitośni tępiciele chorób zostali chyba niespodziewanie zaskoczeni przez armię grypowych mikrobów i rozłożeni na obydwie łopatki. Pewnie wszyscy członkowie Izby Lekarskiej leżą dziś w łóżkach i zażywają aspirynę. Nie ma ich kto leczyć — godni są litości. A tu taki brak zrozumienia. Jacyś ludzie zebrali się na konferencję i psy wieszają na biednych lekarzach... (b)

Jeszcze w sprawie mleka

W związku z przeprowadzaną obecnie energiczną akcją zwalczania fałszerstw produktów spożywczych, wynikła poważna kwestia. Oto najczęściej fałszowanym artykułem jest mleko. Dostawcy mleka do Łodzi rozcieńczają je przez dodawanie większych ilości wody, zabarwionej kredą lub innymi szkodliwymi dla zdrowia środkami. Mleko takie sprzedawane jest w sklepach jako pełnotłuste lub gdzie niegdzie jako mleko „chude".

Ponieważ mleko chude — nie fałszowane naturalnie — zawiera łatwo przyswajalne białko, sole mineralne i witaminy, sprzedaż jego została dozwolona. Stało się to momentem dogodnym do wykorzystania dla wszelkiego rodzaju nieuczciwych dostawców i kupców. Bezkarnie fałszowali oni mleko, zasłaniając się wymienionym rozporządzeniem. W dodatku, dotychczas nie została ustalona przez Komisję Cennikową cena mleka odciąganego.

Dlatego też, aby usunąć całkowicie możliwości wyzysku i nieuczciwości ze strony sprzedawców mleka, wydane zostanie wkrótce zarządzenie, aby mleko odciągane sprzedawane było w specjalnych naczyniach, po obniżonej cenie. Naczynia na mleko chude opatrzone muszą być niebieskim otoczkiem oraz wyraźnym napisem: „mleko chude".

Cena na to mleko zostanie ustalona w tych dniach. (b)

RADIO

Niedziela, 27 czerwca 1948 r.

Godz. 7,05 Koncert Orkiestry Dętej. 8,00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8,30 Muzyka lekkr. 9,00 Nabożeństwo. 10,00 „W rodzinie Lebiodów" — kolejny odcinek powieści. 10,15 Audycja regionalna z Moszczenicy. 10,45 Muzyka z płyt. 11,00 Program na dziś. 11.05 „Na widowni tygodnia". 11,15 Melodie taneczne (płyty). 11,30 Komunikaty. 11.40 Muzyka. 11,45 „Z frontu radiofonizacji" — pogadanka. 12.04 Poranek symfoniczny. W przerwie — Audycja Wydziału Studiów. 13,30 „Dziecinna zabawa" — zagadka radiowa. 13,14 Koncert „Służby Polsce" — aud. dla wsi. 14,25 Przegląd aud. 14,30 „Zabusia" — słuchowisko. 15.15 Koncert Kapeli Ludowej. 15.45 „Z poezji Lenartowicza", 15,55 Muzyka poważna. 16,40 Audycja dla dzieci. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,15 „Świeczka zgasła" — komedia A. Fredry. 16,55 „Pieśni Polskie". 19,05 „Nowe książki" — felieton. 19,20 Koncert solistek (płyty). 19,40 „O najemnicach domowych" — humoreska. 19,50 „Z piosenką po Europie". 20,20 Audycja wymienna Wydziału Współpracy z Zagranicą". 20,50 Muzyka lekka. 21.02 Dziennik. 22,00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadom. sport. lok. 22,53 Omów. progr. lok. na jutro. 22,35 Muz. taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Wiadomości sportowe. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń. 0,30 Zakończenie audycji i Hymn.

Dnia 24 czerwca 1948 r. zmarł

SMÓLSKI WIKTOR

REFERENT PERSONALNY
Państwowych Fabryk Konfekcyjnych w Zgierzu.

Aktywista Polskiej Partii Robotniczej, dobry, kochany kolega, wzorowy pracownik.
Cześć Jego Świetlanej Pamięci!

DYREKCJA — RADY ZAKŁADOWE
i PRACOWNICY PAŃSTWOWYCH FABRYK
KONFEKCYJNYCH w ZGIERZU.

(Pr. 282)

ŻYCIE PARTYJNE

KOMUNIKAT

W poniedziałek, dnia 28 czerwca r. b. o godz. 17 w sali konferencyjnej WK PPS ul. Jaracza 45 odbędzie się zebranie kół lektorów przy WK PPS i KŁ PPR, na którym zostanie wygłoszony referat n.t. „Zjednoczenie ruchu młodzieżowego".

SPORT

Na zimnie i deszczu

musieli młodzi chłopcy pływać
o mistrzostwo Łodzi

Mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego, które odbywają się na basenie ŁKS zgromadziły tylko zawodników YMCA i „Filmowca" oraz Zjednoczonych. Nie startowały, mimo zgłoszenia, AZS i Włókniarz ze Zgierza. Zawody odbyły się zarówno pierwszego jak i drugiego dnia w anormalnych warunkach atmosferycznych, a padający deszcz i silny wiatr ujemnie odbiły się na wynikach pływaków. Ze względu na zdrowie zawodników ŁOZP powinien zawody przełożyć na inny termin, gdyż już po pierwszym dniu zawodów wielu zawodników się przeziębiło, a z dzisiejszego „maratonu" — wyścigu na 1500 m napewno kierownictwa klubów wycofają swych pływaków, gdyż długie przebywanie w zimnej wodzie bardzo poważnie odbić się może na zdrowiu młodych chłopców. Szkoda wielka, że władze ŁOZP uparły się przy przeprowadzeniu mistrzostw właśnie teraz, kiedy temperatura powietrza tak się obniżyła, gdyż z znacznie lepszym powodzeniem mogły się odbyć w terminie późniejszym.

Przypuszczalnie jednak tu stały na przeszkodzie... urlopy członków zarządu ŁOZP, gdyż właśnie z tych powodów w roku ubiegłym nie ukończono mistrzostw letnich. Miejmy nadzieję jednak, że obecna „praktyka" już nie będzie miała w przyszłości miejsca i zawody w nieodpowiednich warunkach odbywać się nie będą.

W punktacji drużynowej po dwóch dniach zawodów prowadzi YMCA przed „Filmowcem" i Zjednoczonymi, które były reprezentowane przez 2 zawodniczki i 4 zawodników.

WYNIKI TECHNICZNE:

400 m styl. dowol. panów kl. I — 1) Boniecki (F) 6:08,4 min., 2) Sobczak (F) 6:48,5 min. kl. II — 1) Stanowski (F) 6:52,0 min., 2) Świętochowski (Y) 6:57,0 min., 3) Domański (F).

200 m styl. klas. pań kl. I — Woźniakówna (Y) 3:53,0 min. kl. II — Istomajd (Zj) 4:10,0 min., 2) Keniżanka (Y) 4:29,0 min. kl. III — Febich (Zj) 4:35,2 min., 2) Pechlińska (Y) 4:46,6 min.

100 m styl. dowol. pań — kl. I — 1) Nastałek (Y) 1:35,8 min., 2) Szczepaniak (Y) 1:35,6 min. klasa II — 1) Sobczakówna (Y) 1:45,0 min.

100 m styl. klasycznym panów — kl. I 1) Nikodemski (Zj) 1:25,5 (rek. okręgu), 2) Dobrowolski (F) 1.28,8 min. 3) Krogulec (Zj) 1:32,1, 4) Dec (F) 1:32,4 min. klasa II — 1) Mackiewicz (Y) 1:32,8 min. 2) Koza (F) 1:35,2 min., 3) Dobrzański (F) 1:46,9 min.

100 m styl. dowol. panów — klasa I — 1) Jera (F) 1:10.3 min., 2) Antkowski (F) 1:22,7 min., 3) Sobczak (F) 1:24,8 min. klasa II — 1) Siekiera (Y) 1:19,2 min., 2) Stanowski (F) 1:21,6, 3) Pychel (Y) 1:24,3 min. 4) Domański (F) 1:24,8 min., 5) Kubiak (F) klasa III — 1) Ćwierciakowski (Y) 1:39,6 min., 2) Kodlewicz (F) 3) Tedak (Y).

100 m styl. grzbietowym pań — klasa I — 1) Woźniak (Y) 1:56,4 2) Szczepaniak (Y) 2:10,8 min. klasa II — Sobczakówna (Y) 2:02,0 min.

klasa III — 1) Spiałek (Y) 2:12,5 min., 2) Wieczorkowska (Y) 2:28.0 min.

4x100 m styl. dowol. pań — klasa I — 1) YMCA 6:52,8 min. (rek. Okręgu), klasa II — YMCA 9:31,2 min.

3x100 m styl. zmiennym panów — 1) Filmowiec I 4:22,0 min., 2) Zjednoczone 4:30,7 min., 3) Filmowiec III 4:39.0 min., 4) Filmowiec II.

Największa sensacja Wimbledonu

Parker przegrywa Bergelinem
Król szwedzki zawiadomiony depeszą o wyniku

Młody 23-letni Szwed Lennart Bergelin nawet nie klasyfikowany na światowej liście tenisistów, spowodował największą sensację w Wimbledonie eliminując głównego faworyta do tytułu — Amerykanina

Franka Parker-Pajkowskiego we wspaniałym i emocjonującym meczu, który trwał 3 godziny i 3 minuty. Bergelin wygrał 5:7, 7:5, 9:7, 0:6, 10:8.

Szwed wygrał ten mecz przede wszystkim dzięki swojej niezrównanie zimnej krwi. Dotychczas nie widziano na centralnym korcie gracza tak spokojnego i flegmatycznego. Bergelin o mało nie skreczował w 5 secie, gdy prowadził 5:4. Złapał go kurcz prawej stopy, miał pęcherze na prawej ręce i na nogach. Mimo tego handicapu kontynuował grę by w końcu osiągnąć najcenniejsze zwycięstwo w swej karierze.

W grze obu graczy nie było wielkich różnic, lecz serwis Amerykanina nie był tak silny jak serwisy jego rodaków.

W ostatnim secie gracze wygrywali swe serwisy do dziesiątego gemu, gdy Parker przegrał swój serwis przy stanie 15:40, po czym do 18 gemu znowu każdy wygrywał swe serwisy. W 18 gemie Bergelin ponownie wygrał serwis przeciwnika i mecz.

Król szwedzki został zawiadomiony telegraficznie o zwycięstwie młodego Szweda.

Z cynamonem i ryżem

przyjeżdżają olimpijczycy do Londynu

LONDYN. — Olimpijska wioska w Londynie, położona w Richmond, zaludnia się powoli pierwszymi olimpijczykami. Dotychczas przybyli pływacy i waterpoliści australijscy w liczbie 14. Poza nimi wylądowało już 62 reprezentantów Indii i 34 Afganistanu. Zawodnicy ci przywieźli ze sobą olbrzymie zapasy ryżu, mąki, cukru i cynamonu oraz przypraw korzennych.

Kupczak i Bek
zostają w domu

WARSZAWA — Wobec tego, iż Polski Związek Kolarski w odpowiednim czasie nie przedłożył Głównemu Urzędowi Kultury Fizycznej papierów wyjazdowych, kolarze polscy Bek i Kupcza nie będą mogli wyjechać do Czechosłowacji, gdzie mieli startować w międzynarodowych zawodach torowych z udziałem Czechów, Węgrów i Polaków.

Dział oficjalny ŁOZPN
KOMUNIKAT KAPITANA ZWIĄZKOWEGO Nr 12

1. Na organizowany przez PZPN w czasie od dnia 5.7—24.7.48 obóz juniorów w Świdnicy wyznaczam następujących zawodników: z KP Zjednoczone Kaźmierczaka Henryka, Pawlaka Włodzimierza i Olejniczaka Ryszarda, z KS Arko Fregyka Henryka, z ŁKS Pruszkiewicza Ryszarda, Kałużyńskiego Jerzego i Olejniczaka Ryszarda, z PTC Sikorę Sylwestra i Wagnera Bernarda, z ZZK Łódź Jacha Bogumiła, Jacha Mieczysława i Bilewicza Zbigniewa, z PKS Kordyńskiego Józefa, oraz z DKS Łódź Stępnika Jana.

2. Wszyscy w. wymienieni zawodnicy zgłoszą się w dniu 3.7.48 na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska o godz. 23 u kierownika drużyny ob. Nieczkowskiego Stefana.

3. Na organizowany przez ŁOZPN obóz w Spale w czasie od 1—15.7.48 niżej wyszczególnione kluby wyznacza po trzech juniorów, którzy stawią się w dniu 30.6.48 o godz. 17 w lokalu ŁOZPN Piotrkowska 67 zaopatrzeni w pisma klubowe: KS Arko, Włókniarz Zgierz, Ognisko, PKS Pab., DKS Ł., Resursa, Skra Bał., Victoria, TUR Pab. oraz Zryw Ł. na turnus organizowany w czasie od dnia 15.7. 48 — 31.7.48 niżej wyszczególnione kluby wyznaczą po trzech juniorów, którzy zgłoszą się w dniu 14.7.48 w lokalu ŁOZPN zaopatrzeni w pisma jak wyżej: ŁKS I, ŁKS II, Widzew I, Widzew II, Zjednoczone, PTC Boruta, ZZK Ł., TUR Ł., oraz Bzura Ozorków.

4. Zawodnicy wyznaczeni na obozy muszą zabrać ze sobą: 2 pary spodenek, 2 koszulki sportowe, pończochy i buty piłkarskie, pantofle gimnastyczne, sweter, ciepłe spodnie treningowe, prześcieradło, koc, przybory do mycia, pisania oraz w miarę możności instrumenty muzyczne.

Zawodnicy wyznaczeni do Spały nie potrzebują zabierać koca i prześcieradeł.

5. Za stawiennictwo wymienionych zawodników czynię odpowiedzialnymi Kierowników sekcji piłki nożnej poszczególnych klubów

ŻYCIE PARTYJNE PDS

KOMUNIKAT ŁÓDZKIEJ KOMISJI SZKOLENIOWEJ

W poniedziałek, dnia 28 bm. odbędą się następujące wykłady:

1) Zarząd Miejski o godz. 17 — „Partia, czołowy oddział klasy robotniczej i narodu polskiego". Prelegent — Nyk.

2) Wima, o godz. 15.30. Prelegent Rozbicki. „Polska Ludowa w obronie pokoju i niepodległości.

3) Skarbowcy, o godz. 15.30. — „Partia, czołowy oddział klasy robotniczej i narodu polskiego". Prelegent — Marciniak.

4) P. Z. P. B. nr. 6. „Polska Ludowa w obronie pokoju i niepodległości. Prelegent — Czajkowski. O godz. 16.15.

5) PMS, o godz. 16.15. „Rozbicie w polskim ruchu robotniczym i drogi jego przezwyciężenia". Prelegent — Jaskowicz.

6) PSS, o godz. 19. „Rozbicie w polskim ruchu robotniczym i drogi jego przezwyciężenia". Prelegent — Andruszkiewicz.

7) PMT, o godz. 15. „Klasa robotnicza Polski awangardą w walce o niepodległość i wyzwolenie społeczne". Prelegent — Suruło.

8) P. Z. P. B w Rudzie, o godz. 13. „Partia, czołowy oddział klasy robotniczej i narodu polskiego". Prelegent — Ożóg.

9) Eitingon, o godz. 14. „Manifest komunistyczny".

10) Elektrownia, o godz. 16. „Gospodarka Polski Ludowej i drogi jej rozwoju" Prelegent — Podsiadło.

11) P. Z. P. W. nr 6, oo godz. 16. „Manifest komunistyczny". Prelegent — Miszczak.

POMÓŻMY PCK!
Dopłata do kart żywnościowych

(J) Ministerstwo Aprowizacji, w zrozumieniu ogromu prac i zadań Polskiego Czerwonego Krzyża, wydało okólnik do władz aprowizacyjnych pierwszej i drugiej instancji, zawiadamiający o zezwoleniu na wprowadzenie przy wydawaniu kart żywnościowych dopłat na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Technicznie przedstawia się to w ten sposób, że wydane zostały specjalne znaczki wartości 1 zł. Znaczki te wydaje się w stosunku — 1 nalepka na każdą kartę żywnościową (bez względu na kategorię).

Nie ulega wątpliwości, że i społeczeństwo, doceniając należycie cele czerwonokrzyskiej organizacji — odniesie się jak najpozytywniej do tej skromnej „daniny".

Tydzień Święta Morza zakończony

(O) W dniu wczorajszym, na zakończenie „Tygodnia Święta Morza" odbyła się w Filharmonii Łódzkiej uroczysta akademia, poświęcona polskiemu morzu

Zagaił prezes Okręgu Łódzkiego Ligi Morskiej ob. Edward Andrzejak, omawiając krótko znaczenie „Święta Morza" oraz zadania Ligi Morskiej w naszym kraju.

Referat ideologiczny wygłosił ob. Aleksander Szymankiewicz, obrazując problem morza na tle dziejów historycznych Polski.

Mając obecnie 500 km wybrzeża możemy obok korzyści płynących z handlu współżyć na szerszej płaszczyźnie z innymi narodami".

W dalszym ciągu uroczystości nastąpiło odsłonięcie sztandaru Ligi Morskiej na Okręg Łódzki, ufundowanego przez członków Ligi oraz przez społeczeństwo.

Po przerwie nastąpiła część artystyczna, zorganizowana przez Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego. Bogaty program obejmował recytacje, grę na skrzypcach i na fortepianie w wykonaniu artystów scen łódzkich oraz pieśni wykonane przez chór im. Moniuszki pod dyrekcją Aleksandra Pędzimęża.

Nagrody pieniężne
dla przodowników oświatowych

(Z) W tym roku po raz pierwszy odbędzie się w Łodzi uroczysty zjazd oświatowych przodowników pracy z całego województwa łódzkiego.

Na zjeździe w dniu 29 czerwca o godz. 10 rano w sali Łódzkiej Filharmonii przy ul. Narutowicza — zostaną rozdane najbardziej zasłużonym pracownikom oświatowym nagrody pieniężne.

Kursy
dla nauczycieli

Związek Nauczycielstwa Polskiego (Oddział Grodzki) organizuje w okresie wakacji kurs spółdzielczy dla nauczycieli, który odbędzie się w Ustce nad morzem. Kurs ten obejmuje cztery turnusy, z których każdy trwać będzie po dwa tygodnie. Pierwszy turnus wyjeżdża z Łodzi 2-go lipca.

Poza tym w Słupsku odbędzie się kurs dla działaczy rejonowych, tzn. dla nauczycieli pragnących poświęcić się zagadnieniom ideowo - wychowawczym oraz organizacyjnym. Z Oddziału Grodzkiego Łódzkiego wyjedzie na ten kurs około 11 osób.

Wszelkich informacji bardziej szczegółowych udziela Oddział Grodzki ZNP, ul. Zachodnia 72.

(K.W.).

OGŁOSZENIE.

Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Łodzi sprzedaje ze swych magazynów przy cegielniach cegłę.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa, Łódź, ul. Piotrkowska 17, telefon nr. 257-60

Łódź, dnia 23 czerwca 1948 roku.

Dyrekcja Miejskiego Przeds. Budowlanego w Łodzi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. STANKO KRAWERS specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje, Kilińskiego 132 w godz. 13—14 i 18—19. Tel. 203-55 232

Dr ZOFIA KOLSUT chorobs kobiece. Akuszerie — przyjmuje Łódź, Piotrkowska 70 — 2, tel. 213-22 godz. 15—18 z wyjątkiem Świąt i sobot.

Kupno i sprzedaż

MOTOCYKL „Zündapp" 200 cm. w dobrym stanie — sprzedam, 11 Listopada 29, m. 31. —672

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
PIOTRKOWSKA 243
50 PRZEDSTAWIEŃ — 35 TYSIĘCY OSÓB widziało romantyczną operetkę
„ROSE-MARIE"
która jest grana CODZIENNIE o godzinie 19.15.
UDZIAŁ BIERZE 60 OSÓB. CHÓR — BALET — ORKIESTRA.
Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów Plastyków ul. Piotrkowska Nr 102 — a od godziny 17 w kasie teatru.
W niedziele i święta, kasa teatru czynna od godziny 11.

TEATR LETNI „BAGATELA" PIOTRKOWSKA 94
DZIŚ 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 20 komedii VERNEUILLE'A
„Musisz być moją"
z udziałem i w reżyserii Kazimierza SZUBERTA.
W pozostałych rolach: Jadwiga BARONOWNA — Hanna BIELICKA, Kazimierz DEJUNOWICZ i Igor ŚMIAŁOWSKI. Przy fortepianie prof. Tadeusz MARKOWSKI. Dekoracje. Marian STĘPIEŃ.
Początek przedstawienia o godz. 20, koniec sztuki o 22.
Kasa czynna przez cały dzień. Telefon 272-70.

TEATR AKADEMICKI „GĘSIE PIÓRO" ul. POŁUDNIOWA 11
(dawniej Teatr GONG)
WYSTAWIA od dnia 24 czerwca b. r. komedię Alfreda de Musset
„Nie igra się z miłością"
w trzech aktach, w przekładzie Tadeusza Boy'a Żeleńskiego.
Wykonanie zespołu akademickiego. Reżyseria Lidii ZAMKOW. Muzyka Prof. STROMENGERA. Początek o godz. 19. Niedziele i święta również i o godz. 16. — Przedsprzedaż biletów codziennie w Sekretariacie Bratniej Pomocy Stud. U. Ł. (ul. Jaracza 7) w godz. od 10 do 12 i w Kasie Teatru od godz. 17. — Studentom i członkom Związków Zawodowych przysługuje 50% zniżka (oprócz premiery).
We wtorek dn. 29. VI. 48 r. przedstawienie przeznaczone zostaje dla członków Zw. Zaw. i całkowity dochód przekazujemy na fundusz Budowy Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA, ul. Daszyńskiego 34
DZIŚ o godzinie 19.15
Sztuka Maxwell Andersona
JOANNA z LOTARYNGII
z IRENĄ EICHLEROWNĄ w roli tytułowej.
Kasa czynna od godz. 12. Telefon 123-02.

LETNI TEATR „OSA" ZACHODNIA 43 Telefon 140-09
CODZIENNIE o godzinie 19.45 wesoły rewiemontaż p. t.
„W ogrodzie przy pogodzie"
i groteska muzyczna p. t. „DWIE WALIZKI"
pióra A. Antoniewicza, z muzyką Z. Wiehlera.
Udział biorą: B. Halmirska, M. Łukjańska, St. Piasecka, J. Darski, M. Dąbrowski, J. Kalinowski, Z. Łuczak, H. Szwajcer. Przy pianinach: Z. Wiehler, i W. Synder — Reżyseria zespołowa. — Dekoracje: St. Frasiak.
Przedsprzedaż w kasie letniego teatru od godz. 10—13 i od 16. Tel. 140-09.
UWAGA: Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl art. 85 dekretu z dnia 28. I. 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21 poz. 84) 1 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że odbędzie się sprzedaż z licytacji:

W dniu 30 czerwca 1948 r. w pierwszym terminie od godziny 10—15.

1) W lokalu Składnicy Skarbowej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 211, ruchomości ob. Makowskiego Stanisława zam przy ul. Piotrkowskiej Nr 109 — wiertarki, piła mechaniczna i taśmowa, szlifierki, palniki, spalinowe, prasa balansowa, wagi 15 kg 5 kg, klucze francuskie, garnki aluminiowe, oszasowane na sumę zł 876.276.—.

2) W lokalu zobowiązanego Makowskiego Stanisława w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr 109 — Silnik elektryczny, kilofy, siekiery, obcęgi, siatkownice duże i małe, oliwiarki, haczyki i inne art. żelazne — oszacowane na ogólną sumę zł. 725.000.—.

(PAP 1175)

Państwowa Farbiarnia i Wykończalnia „PIERWSZA"
w RUDZIE PABIANICKIEJ, ul. DESZCZOWA Nr 26
ZATRUDNI od zaraz:
1. Księgowego-bilansistę na stanowisko Głównego Księgowego
2. Specjalistę drukarza - kolorystę na stanowisko kierownika Drukarni.
3. Kierownika Wydziału Pracy i Płacy.
4. Referenta w Wydziale Zbytu.
5. Referenta Bezpieczeństwa i Higieny Pracy.
6. Majstra drukarni (na druk maszynowy).

Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne. Osobiste zgłoszenia w Wydziale Personalnym w godz. od 8 do 16. (7387)

Redaguje Zespół.
RED. NACZ. — przyjmuje od godziny 12-tej do 13-tej.
SEKR. RED. — od godziny 10-tej do 11-tej.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA".

NASZE TELEFONY:
Centrala telefoniczna Redakcji i Administracji 136-91, 257-24

Redaktor Naczelny	130-48	Dyr. Delegatury „Wiedza"	258-37
Zastępca Red. Nacz.	112-04	Wydział Czasopism	257-30
Sekretarz Redakcji	144-12	Dział Ogłoszeń	258-37, 223-27
Dyr. Administracyjny	136-91	Ekspedycja	361-94
		Rozdzielnia	772-51

Redakcja — Łódź, Piotrkowska 28 Administracja — Łódź, Piotrkowska 16. Redakcja zbiorowo tylko artykuły zamówione i rękopisów nie zwraca się. Warunki prenumeraty: miesięcznie z dostawą do domu — zł. 150, z dostawą przez pocztę — zł. 120, z odbiorem w Administracji — zł. 100, prenumerata zbiorowa (od 20 egz.) zł. 60,

Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2. D.—026183